Nr 242. Kraków, Piątek 21 Października 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Koposa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadsyłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Przeciwko demagogii i reakcyi.

Prezydent gabinetu włoskiego Giolitti, jak już wiadomo z wczorajszych depesz, rozwiązał włoską Izbę deputowanych i zarządził nowe wybory. Akt ten nie był niespodzianką dla opinii publicznej we Włoszech. Rozwiązana obecnie Izba miała wprawdzie jeszcze przed sobą jednę półroczną sesyę, jej kadencya kończyła się z wiosną roku przyszłego. Po burzliwych zajściach wrześniowych przypuszczano już atoli ogólnie, że nie dobiegnie naturalnego ustawowego końca. Rząd sam zaś naprzód już przygotował ogół na tę ewentualność, powołując bez widocznej potrzeby na dłuższe ćwiczenia rezerwistów najmłodszej klasy.

Obecnie głoszą, że Giolitti uległ w tym kierunku jedynie żądaniom swoich kolegów w gabinecie, rozmaite atoli fakty i objawy przemawiają za tem, że żądaniom tym nie stawiał zbyt stanowczego oporu. Gdy w listopadzie roku 1903 obejmował ster rządów, znalazł w Izbie bardzo życzliwe przyjęcie. Nawet radykalne żywioły powitały go z zaufaniem, a ogromna większość, którą w Izbie znalazł jego program, zdawała się być dobrą wróżbą dla jego rządów. Tymczasem wybuchły wielkie strejki w Sycylii i Sardynii, a rząd nie mógł opanować wywołanego nimi wrzenia bez p o m o c y w o j s k a. To od razu zraziło do niego skrajne stronnictwa. Powstały obawy, że gabinet napotka w Izbie na zaciętą opozycyę z tej strony, że przyjdzie nawet do groźnych scen a conajmniej do obstrukcyi, tej prawdziwej zmory europejskich ciał prawodawczych. I wobec tego Giolitti, zawsze śmiały i energiczny, chwycił się radykalnego sposobu polepszenia swej sytuacyi.

Ta jego śmiałość i energia przebija się z obszernego exposé, w którem uzasadnia konieczność rozwiązania Izby. Wypowiada on w niem otwarcie i stanowczo wojnę wszystkim skrajnym żywiołom, wypowiada wojnę „demagogii i reakcyi", które nazywa n a j n i e b e z p i e c z n i e j s z y m i w r o g a m i n a r o d u w ł o s k i e g o. Rząd — czytamy w tym dokumencie — miał jeszcze nadzieję, że z dotychczasową Izbą zdoła załatwić ważne zadanie reform kolejowych i traktaty handlowe. Nadzieja ta rozwiała się jednakże wobec wywołanego sztucznie wzburzenia umysłów w kraju. Nie było pewności, że Izba zdobędzie się na spokój i rozwagę, niezbędne do tak ważnych prac i zadań, z konieczności więc trzeba ją było rozwiązać i zaapelować do wyborców, do wszystkich tych, którzy przedewszystkiem pragną dobra państwa i narodu. — Giolitti zwraca się dalej przeciwko zarzutom, które nazywa lekkomyślnemi, jakoby nie spełnił reformatorskich zapowiedzi i przyrzeczeń, danych w swoim zeszłorocznym programie, i w celu wykazania niesłuszności tego zarzutu wylicza szczegółowo, co już uczynił. Jego zdaniem, główną troską ciał prawodawczych we Włoszech powinno być i nadal ekonomiczne i społeczne podniesienie kraju. Rząd w tym kierunku nie będzie szczędził żadnych ofiar, na jednę tylko nie przystanie nigdy, a mianowicie na zmniejszenie siły zbrojnej. Bo ta siła potrzebna jest koniecznie do utrzymania mocarstwowego stanowiska Włoch, do osiągnięcia tego, aby zawierano z niemi sojusze nie z łaski i protekcyi, lecz dla wzajemnych korzyści i z potrzeby. Ten ustęp zwraca się widocznie przeciwko twierdzeniom pewnej części prasy, według której sprzymierzeńcy Włoch nie traktują ich jako państwo równorzędne.

Wypowiedzenie wojny żywiołom skrajnym uchodziło we Włoszech zawsze za krok ryzykowny. Nędza, jaka już od dawna cięży nad całą ludnością, wytworzyła ferment, na którym bujnie krzewić się mogła nawet anarchia. Niezadowolenie ogarnęło tam już także lepiej sytuowane klasy, a w dodatku rząd nie mógł liczyć nawet na urzędników, którzy, źle płatni, także sympatyzowali ze skrajną opozycyą. Obecnie jednakże sytuacya jest korzystna dla nowych wyborów po myśli rządu. Burzliwe zajścia wrześniowe wytworzyły rozdźwięk między żywiołami, które dotychczas w wielu wypadkach szły ręka w rękę, zwłaszcza zaś między demokracyą burżoazyjną a republikańską i socyalistyczną. — Pierwsza i dziś jeszcze przejęta jest oburzeniem na lekkomyślne wywoływanie strejków i na terroryzm, jakim wówczas całe obywatelstwo starano się zmusić do udziału w demonstracyach. Łatwo więc być może, że tym razem wybory i bez większego nacisku ze strony władzy wydadzą rezultat korzystny dla rządu.

Interesującą jest przytem kwestya, jakie stanowisko zajmie wobec wyborów W a t y k a n, czy podtrzyma wydany przed laty zakaz udziału w wyborach, do którego zawsze jeszcze stosuje się znaczna liczba katolików włoskich? Jeżeli Pius X. zdecydowałby się obecnie zakaz ten cofnąć, wpłynęłoby to znacznie na wynik wyborów, lecz może bynajmniej nie po myśli Giolittiego, gdyż wzmocniłoby znacznie drugi prąd, któremu on wypowiedział wojnę: reakcyę polityczną.

Z telegramu, jaki wczoraj otrzymaliśmy, który jednakże wymaga jeszcze potwierdzenia, wynikałoby, że Giolitti przygotował na czas wyborów inny jeszcze atut niezmiernie doniosły, a mianowicie od tak dawna już upragnioną okupacyę T r i p o l i s u w A f r y c e. Możliwą jest rzeczą, że ta właśnie sprawa była przedmiotem konferencyi Giolittiego z Buelowem w Homburgu. Gdyby się wieść ta sprawdzić miała, rząd włoski mógłby być pewnym zwycięstwa przy wyborach.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Paryż, 18 października.

(Francya wobec wojny. — Prasa republikańska w obronie pokoju. — Zwrot w zapatrywaniach Méline'a i Ribota na wojnę. — Zagrożone oszczędności drobnych mieszczan francuskich. — Rada ministrów. — Sprawa zatargu z Watykanem.)

(—) Francya urzędowa i nieurzędowa śledzi od początku przebieg wojny na dalekim wschodzie z ogromną uwagą, a nawet powiedzieć można, z pewnem rozgorączkowaniem. Dziwić się temu nie można, jeżeli zważymy, że republika związana jest z caratem nie tylko przymierzem politycznem, ale, co gorsza, stosunkami finansowemi. Pod postacią pożyczek państwowych i prywatnych przedsiębiorstw, ulokowała Francya w Rosyi dotychczas około 10 m i l i a r d ó w f r a n k ó w. Rosya, ponosząca klęski na polu walki, szarpana wewnętrznemi prądami rewolucyjnemi, niepokoi Francuzów coraz więcej.

Prasa republikańska już od dawna usilnie przekonać rząd francuski, że powinien starać się za wszelką cenę o nakłonienie Rosyi do zawarcia pokoju. — Senator C l é m e n c e a u w dzienniku swoim „Aurore" ostro występuje przeciwko racyonalistom, którzy w sposób niesumienny wzbudzić pragną pomiędzy Francuzami wiarę, że Rosya jest niepokonaną potęgą. Coby się z wami stało — woła słusznie Clemenceau — gdybyśmy ufni w wojskową potęgę Rosyi, byli rzucili się w Europie w jakieś przedsięwzięcie wojenne? Deputowany G é r a u l t-R i c h a r d, redaktor socyalistycznej „Petite République", tudzież J a u r è s w swoim dzienniku „Humanité", wzywają w imię nie tylko materyalnych interesów, lecz także dla dobra ludzkości, rząd francuski ażeby dał początek do międzynarodowych kroków, celem położenia kresu wojnie na dalekim Wschodzie.

Ale najważniejszy zwrot dokonał się w obozie byłego prezydenta ministrów M é l i n e'a, który obecnie występuje przeciwko wojnie, gdy w lutym roku bieżącego do spółki z Ribotem na czele stronnictwa umiarkowanego sprzeciwił się w Izbie deputowanych rozpoczęciu dyskusyi nad stanowiskiem Francyi wobec zatargu Rosyi z Japonią. Wtedy Méline i Ribot ze swoimi stronnikami uważali za rzecz naturalną, nie ulegającą dyskusyi, że Francya popierać będzie wszelkiemi siłami swoją wielką aliantkę; dzisiaj panowie ci, oczywiście tylko ze względów materyalnych, zmienili gruntownie swoje przekonanie. — Tygodnik „La Réforme Economique", organ Méline'a, biada obecnie „n a d d r o b n e m m i e s z c z a ń s t w e m f r a n c u s k i e m, k t ó r e s w e o s z c z ę d n o ś c i u m i e ś c i ł o w r o s y j s k i c h p a p i e r a c h w a r t o ś c i o w y c h, a t e r a z z b i j ą c e m s e r c e m ś l e d z i z a w y p a d k a m i w o j e n n e m i, p o n i e w a ż n i e w i e, c z y m a u f a ć o f i c y a l n e m u o p t y m i z m o w i o r o s y j s k i e j g o s p o d a r c e f i n a n s o w e j". — Tygodnik wspomniany wzywa obecnie parlament francuski, ażeby zażądał od rządu wyjaśnień w tej sprawie dla uspokojenia opinii publicznej. Teraz więc Méline pragnie dyskusyi parlamentarnej nad wojną. Czy nie za późno? „Réforme Economique" jest poważnem pismem i głos jego także za granicą Francyi nie przebrzmi bez echa.

W miarodajnych kołach politycznych ostatnie wypadki na dalekim wschodzie i rozmaite objawy w wewnętrznem życiu Rosyi obudziły tem większe zajęcie, że do Paryża przybywają wybitne osobistości ze świata handlowo-przemysłowego i zwracają uwagę rządu francuskiego na na wewnętrzne położenie Rosyi. Pomimo to istnieje tutaj przekonanie, że minister spraw zagranicznych, Delcassé, będzie się starał i nadal zapobiedz dyskusyi parlamentarnej nad stosunkiem Francyi do Rosyi, tudzież nad wojną obecną, trzymając się tej zasady, że Francya może wystąpić jako pośredniczka pokojowa dopiero wtedy, gdy Rosya o to poprosi.

Otwarcie Izby deputowanych odbyło się spokojnie. Ażeby przyspieszyć tok obrad i przeszkodzić nacyonalistom w przerywaniu ich i wywoływaniu zajść uchwaliła Izba, że rozprawy nad interpelacyami będą się odbywać wyłącznie w piątki. W poniedziałek rozpocznie się dyskusya nad ważnym projektem ustawy o podatku dochodowym.

Dzisiaj odbyła się w pałacu Elizejskim rada ministrów. Postanowiono między innemi, że interpelacye w sprawie zerwania stosunków dyplomatycznych z Watykanem będą mieć pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi co do dyskusyi.

Echa wojenne.

(Niemirowicz-Danczenko o bitwie pod Szacho. — Mobilizacya w Królestwie Polskiem. — Rozruchy wojskowe w miastach rosyjskich.)

Jeden z najlepszych korespondentów wojennych po stronie rosyjskiej, Niemirowicz-Danczenko, powrócił już, po kilkotygodniowym urlopie, na plac boju. O b i t w i e p o d S z a c h o zamieszcza on w dzienniku „Russkoje Słowo" pod datą 14 b. m. dłuższą korespondencyę, z której przytaczamy następujące szczegóły:

Ranek mglisty. Setki dział napełniają dolinę grzmotem wystrzałów, trzaskiem pękających szrapneli i przeciągłym hukiem liditowych granatów. Na zachodzie, u stóp opuszczonego przez pułk woroneski wzgórza, na bezgranicznej dali ku rzece Liaocho, kipi bój; słychać karabinowe strzały.

Widnokrąg pomału się rozjaśnia; na prawo wzgórze, na lewo góra z chińską pagodą, w dali szczyty wzgórz, zajętych przez Japończyków: na wschód łańcuchy gór, których wąwozy i doliny wchłonęły już wojska nasze, przeznaczone do obejścia Japończyków. Ponad nami pękają pociski; ogień karabinowy ani na chwilę nie ustaje. Z Tunsachi, skąd wczoraj odparliśmy Japończyków, zwracają się do Tuliandzy, Siandziandziadzy i skupiają ogromne siły pomiędzy kopalniami Jantaju, Kundziandzy i Fanschinom. Widocznem jest, że w tem miejscu czeka na nas „pięść" japońska.

Wojska nasze, które wyruszyły na wschód, już są daleko. Z niecierpliwością oczekujemy od nich wieści; powinny bowiem zajść nieprzyjacielowi tyły(!), a do chwili, gdy zadanie to spełnią, losy bitwy są dla nas tajemnicze. — Wpatrujemy się w siny widnokrąg gór, który, jak zamknięta księga, nic nam nie mówi. Na zachodzie rozgorzał piekielny ogień; Japończycy z każdą chwilą coraz silniej napierają na prawe nasze skrzydło. Ogień karabinowy koło pagody wzrasta; naokoło wybuchy pocisków, istny pożar i kłęby dymu ześcielają dal. Koło południa Tambowcy i Penzeńcy zetknęli się koło pagody z Japończykami. Widać, jak czarne gęste linie nieprzyjaciół posuwają się, spuszczają się ze żlebów górskich, czarną smugą znaczą się na żółtem tle pól, kładą się, przebiegają, pojedynczo, grupami... Działa z szaloną szybkością wyrzucają pociski, szrapnele przelatują ponad nami, niby stada złowróżbnych ptaków.

Tam maleje powoli sławą okryty, dzielny pułk tambowski. Na całej ogromnej równinie spełnia się jakiś straszny pojedynek, o którego rezultacie dopiero w przyszłości się dowiemy. Szczególnie trudną i odpowiedzialną rolę wziął na siebie obecnie sztab generalny. Kierowanie walką bez szczegółowych kart (!!) przedstawia c z a s a m i (?!) zadanie nie do spełnienia; wyśledzenie zaś zamiarów i celów trzech nieprzyjacielskich armij przedstawia poważne trudności. (Ha! Na tem sztuka! Przyp. red.) Nieprzyjaciel, spełniając skombinowane plany, nie spuszcza z oczu nawet drobnych okoliczności, mogących mu posłużyć do zajęcia lepszej pozycyi. I tak na jedno wzgórze wdarli się Japończycy w szynelach naszego wojska (!), wznosząc okrzyki „hurra!" i dając znaki do cofania się. Walka na całej linii trwa dzień cały. A kiedy słońce zaszło i mrok zapadł, odbywa się szalone pasowanie się dwóch wrogich sobie sił. O godzinie 11 w nocy huk strzałów karabinowych staje się ogłuszającym; do północy w pomroku huczą przeciągle działa. Błyski padających szrapneli przelatują po widnokręgu i gasną, jak spadające gwiazdy. Do czwartej rano walka ani na chwilę się nie przerywa. Bój na bagnety! To dwie roty pułku nowoczerkaskiego idą naprzód. Wschód słońca wita ogłuszający ryk dział, a setki tysięcy przelatujących karabinowych kul rozpoczynają ogłuszający koncert.

Pod datą 15 października pisze Niemirowicz z M u k d e n u:

Walka wczorajsza rozpoczęła się dla nas nader niekorzystnie, rezultat jej jednak końcowy jest dość pomyślny. — Oddział nasz na lewem skrzydle, mający za zadanie obejście przeciwnika, spotał na swej drodze przeszkody nie do zwalczenia. Przed nami ciągnęły się skaliste ściany, gołe żleby bez drzew i roślin, wąwozy, głębokie, mroczne, ponad któremi zajęli pozycye Japończycy, zrzucający z góry złamy skał i zasypujący nas gradem kul. Wąwóz, o którego zajęcie nam chodziło, był już dawno ufortyfikowany przez Japończyków, i to tak, że dwa bataliony wojska mogą go z powodzeniem bronić przeciwko całej armii. — S z l i ś m y w m i e j c o w o ś c i z u p e ł n i e n i e z n a n e j (!). Rozpoczęliśmy krwawe ataki na okoliczne wzgórza, zajęliśmy nawet z bagnetem w ręku dominującą pozycyę, ale wciągnąć na nią działa okazało się niemożliwością, nawet przy pomocy setek rąk. M u s i e l i ś m y w r a c a ć. Gdyby Japończycy nie posiadali znacznych sił, dzięki którym grozili armii naszej obejściem jej skrzydeł, moglibyśmy się pokusić o zdobycie wąwozu, choćby z poświęceniem znacznej ilości ludzi. W centrum Japończycy niespodziewanie skupili znaczne siły naprzeciw pułku kozłowskiego i woroneskiego, zajmujących silne okopy, i wśród nieprzejrzanego mroku spadli na nie, jak lawina. N a s i n i e w y t r z y m a l i. Za chwilę przed Japończykami już tylko o 300 sążni stały działa drugiej dywizyi dziewiątej artyleryjskiej brygady. Rozpoczął się rozpaczliwy, beznadziejny bój. Nasze działa strzelały na odległość 800 sążni.

W walce został śmiertelnie raniony generał R j a b k i n, dowódca dywizyi S m o l e ń s k i zabity, dowódcy bateryi czwartej, B a r a n o w i szóstej A w e r k i e w, zabici; dowódca bateryi piątej Łunski, raniony. Z pomiędzy wszystkich oficerów pozostało przy życiu t y l k o d w ó c h. Dano kilka salw i wobec niemożliwości uratowania dział, zabrano tylko jaszczyki. O g o d z i n i e siódmej nowy atak. Japończycy przełamali znowu szeregi pułku kozłowskiego i odparli daleko pułk woroneski. Ostatni z nich stracił p r a w i e w s z y s t k i c h o f i c e r ó w i zmuszony był cofnąć się aż do Sachepo. Za chwilę i Sachepo było z d o b y t e p r z e z J a p o ń c z y k ó w. Nie mieliśmy żadnego punktu oparcia i zmuszeni byliśmy się cofać dalej. Następne ataki Japończyków powstrzymał krzyżowy ogień dział, ustawionych na prawym brzegu rzeki Szacho.

O godzinie 9 i pół Herszelman poprowadził nowe pułki do ataku. Po pewnym czasie Japończycy odparli atak: m u s i e l i ś m y s i ę c o f a ć pod gradem pocisków. Cała dolina zasłana dymem. Szrapnele pękają naokoło głównego wodza.

Straty ze stron obu olbrzymie. Drogi nie do przebycia. Rannych można tylko z niesłychanym wysiłkiem wywozić z zalanych pól.

Z W a r s z a w y pisze korespondent „Dziennika Poznańskiego":

„Wieść niesie, dotąd urzędowo niesprawdzona, ale nabierająca coraz więcej prawdopodobieństwa, że warszawski okręg wojskowy b ę d z i e n i e b a w e m c z ę ś c i o w o z m o b i l i z o w a n y. Wprawdzie niektóre oddziały wojsk, zwłaszcza artyleryi, poszły już dawno na plac boju, a nawet uczestniczyły w nieszczęśliwych dla oręża rosyjskiego bitwach pod Liaojangiem i ostatniej, ze wszystkich największej klęsce. Były to, nawiasem mówiąc, najlepsze działa, jakie dotychczas Rosya na plac walki wysłała, a nawet, choć ostateczny rezultat jest tak bardzo przygnębiający, wyświadczyły, według sprawozdań samych Japończyków, znakomite usługi. Dotychczas jednak mobilizacyi rezerw, nawet częściowej w naszym okręgu, nie zarządzono.

Pięćdziesięciolecie krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.

(Dokończenie.)

Zaraz w pierwszym roku rządów hr. Raczyńskiego następuje fakt, który zadaje dotkliwy cios Towarzystwu krakowskiemu. Cios nie tyle materyalny, ile moralny, bo osłabiający na zewnątrz sferę wpływów Towarzystwa. Lwowska filia Towarzystwa odłącza się od Krakowa i zawiązuje w samoistne Towarzystwo z siedzibą we Lwowie. Odłączenie to, wywołane siłą wypadków i gorącem dążeniem malarzy lwowskich do stworzenia własnej instytucyi, było połączonem z korzyścią materyalną dla stron obu, pozwala bowiem odtąd skupić wszystkie siły z tem większą energią na własnem terytoryum.

Zmiana w ustroju Towarzystwa, spowodowana rozgraniczeniem terytoryalnem obu Towarzystw, pociągnęła za sobą konieczność zmiany dotychczasowego, nie odpowiadającego już zmienionym warunkom i duchowi czasu statutu. Głosy, domagające się tej zmiany w tym kierunku, aby rzeczywistym członkom Towarzystwa przyznać pewien zakres praw i ingerencyi na sprawy, pojawiały się już oddawna pomiędzy członkami na zgromadzeniach dorocznych i w prasie. W tym też duchu zredagowano statut nowy, w którym stworzono dwojaką kategoryę członków: 1) posiadaczy akcyj Towarzystwa opłacających roczną wkładkę 5 złr. 10 ct. i 2) członków rzeczywistych, opłacających prócz akcyi wpisowe 15 złr. Tym ostatnim przyznaje statut prawo czynnego i biernego wyboru do zarządu i prawo głosu na ogólnych zgromadzeniach.

Ile gwałtownemi i namiętnemi były głosy, domagające się reformy statutu i dopuszczenia członków do udziału w rządzie, o tyle po zatwierdzeniu nowego statutu przez władze i po otwarciu członkom drogi rządzenia, rezultat zmiany nie odpowiedział oczekiwaniom. Zapisało się bowiem na zasadzie nowych przepisów członków zwyczajnych z jednorazową wkładką 100 złr. 7, członków opłacających wpisowe po 15 złr. 16, członków zwolnionych od wpisowego 10; ogółem zatem zaledwo 37 członków, którzy mają prawo wyboru i głos na zgromadzeniach.

Równocześnie niemal ze zmianą statutu wyłoniła się druga niemniej żywotna i zasadnicza sprawa. Rada miasta oznajmiła dyrekcyi Towarzystwa, że wobec konieczności rozszerzenia Muzeum narodowego, mieszczącego się po drugiej stronie Sukiennic, kontrakt najmu sal pierwszego piętra nie będzie nadal odnowiony. — Znalazłszy się w tak przymusowej sytuacyi, Towarzystwo postanowiło przystąpić do budowy własnego domu, a jako podstawę kosztów tego przedsięwzięcia użyć na cele budowy fundusz żelazny w kwocie 30.000 złr. Gdy nadto miasto ułatwiło Towarzystwu zrealizowanie tego projektu, ofiarując pod budowę piękny teren na placu Szczepańskim, tuż przy plantacyach miejskich, rozpisano konkurs. Przy tej sposobności miasto zażądało tytułem częściowego odszkodowania, ofiarowania dla Muzeum narodowego „Lituanii" Grottgera, która dotąd była własnością Towarzystwa. Żądaniu temu Towarzystwo uczyniło zadość tem chętniej, że arcydziełu Grottgera zachowany został tensam charakter własności publicznej i że w istocie trudno było o lepsze i godniejsze umieszczenie tej cennej pamiątki, jak w tem świetnie urządzonem schronisku sztuki polskiej, które rozrosło się w ostatnich latach do rozmiarów europejskiej galeryi. Na budowę domu Towarzystwa rozpisano konkurs, którego podstawą był doskonały plan, sporządzony przez członka dyrekcyi, architekta Karola Zarembę. Zwycięzcą z tego konkursu wyszedł Franciszek Mączyński, któremu też budowę powierzono. W dwa lata później stanął pod dachem nowy pałac sztuki. Koszt ogólny budowy, wynoszący 100.000 złr., pokryto funduszem żelaznym i pożyczką Kasy oszczędności, a pozostały niedobór częściowemi wpłatami z funduszu obrotowego lat następnych.

W maju 1901 r. nastąpiło uroczyste poświęcenie nowego gmachu przy równoczesnem otwarciu jesiennej wystawy Towarzystwa, a wzmożony zaraz od pierwszej chwili ruch na wystawie i frekwencya usprawiedliwiły w zupełności nadzieje i oczekiwania, jakie wiązano z nowym przybytkiem sztuki. Inauguracyjna wystawa uroczystym swym charakterem, doborem dzieł sztuki i ich mnogością zaświadczyła o spotęgowanem zainteresowaniu się wystawą zarówno artystów, jak i publiczności, która z żywem zadowoleniem ujrzała tu zgromadzone pod jednym dachem prace wszystkich artystów bez różnicy kierunków i zasad. Z wystawą tą połączone było przyznanie nagrody 2000 K z daru hr. Edwarda Raczyńskiego dla autora obrazu, uznanego za najlepszy. Nagrodę zdobył Jacek Malczewski za tryptyk „Anioł".

O ile finansowo ostatnie lata nie należały do świetnych a w stosunku do okresu lat ośmdziesiątych wykazały nawet znaczne bo do połowy prawie dawnej cyfry redukowane dochody i obniżoną kwotę rocznego zakupu, o tyle pociechą i pomyślnym zadatkiem rozwoju na przyszłość był wzmożony niezmiernie ruch artystyczny. Zaraz w następnym roku po inauguracyi nowego gmachu zawiązuje się pod egidą Towarzystwa „Powszechne stowarzyszenie artystów polskich" i urządza pierwszy doroczny „salon okrężny". Wystawie tej użyczyło gościny Towarzystwo i wzięło na swe barki całą stronę finansową przedsięwzięcia, uważając to współdziałanie z artystami jako swój moralny obowiązek. Pomyślny artystyczny i finansowy wynik zachęcił artystów do urządzenia w następnym roku „drugiego salonu", ale ten wskutek usunięcia się pewnych kół artystów, grupujących się około Akademii sztuk pięknych, a zrywających dosyć radykalnie z dotychczasowemi tradycyami polskiej sztuki, nie powiódł się w tej mierze, co pierwszy.

Oprócz wystawy nieustającej i „Salonu okrężnego" urządziło Towarzystwo w ostatnich trzech latach, staraniem niezmordowanego swego sekretarza, p. Boehma, cały szereg wystaw oddzielnych i tak 1) wystawy obrazów Józefa Krzesza, obejmującą w liczbie kilkudziesięciu płócien wielki cykl obrazów „Ojcze nasz", 2) wystawę obrazu Żmurki „Gwiazda betlejemska", 3) wystawę retrospektywną obrazów Michała Stachowicza, 4) kilka wystaw zbiorów Feliksa Jasieńskiego, obejmujących akwaforty Klingera, sztychy Dürera i drzeworyty japońskie, 5) wystawę utworów Tooropa, 6) wystawę akwarel, pasteli i rysunków (połączoną z pieniężną nagrodą „Tygodnika ilustrowanego"), 7) wystawę cyklu „Quo vadis" Stachiewicza, 8) wystawę Tow. czeskich secesyonistów „Mane", 9) wystawę Tow. „Sztuka", 10) wystawę rzeźb Wacława Szymanowskiego, 11) wystawę rzeźb Biegasa, 12) wystawy pejzażystów, 13) wystawę obrazów Jacka Malczewskiego. Wszystkie te wystawy spowodowały w całości spotęgowany ruch i ożywienie i były świadectwem ruchliwej działalności zarządu, starającego się usilnie o skupianie w jednem ognisku rozproszonej działalności malarskiej.

Przegląd 50-letniej działalności Towarzystwa przypomina także zasługi i pracę całego szeregu wybitnych i wsławionych na wielu polach publicznej i obywatelskiej działalności mężów, którzy jako członkowie dyrekcyi, nieśli Towarzystwu swą pomoc i poparcie. Oto najważniejsze ich nazwiska: Adam hr. Potocki, Henryk hr. Wodzicki, Eugeniusz hr. Dieduszycki, Franciszek Paszkowski, Władysław Dąmbski, Adam Gorczyński, Michał Łuszczkiewicz, Karol Kremer, Ambroży Grabowski, Wincenty Kirchmeyer, Hilary Meciszewski, Paweł Popiel, X. kan. Scipio, Lucyan Siemieński, Józef Kremer, Eustachy Januszkiewicz, Mann Maurycy, Józef Friedlein, Stanisław hr. Tarnowski, Henryk Lisicki, Bronisław Abrahamowicz, Walery Gadomski, Juliusz Kossak, Leopold Loeffler, Mieczysław Pawlikowski, Maryan Sokołowski, Karol Estreicher, Henryk Jordan, Cynk Floryan, Ludwik Michałowski, Marceli Jawornicki, Kazimierz Pochwalski, Teodor Rygier. Obowiązki sekretarzy spełniali: Walery Wielogłowski, Franciszek Kołosowski, Aleksander Makowski, Antoni Zaleski, Piotr Umiński, Zygmunt Cieszkowski, Konstanty Górski i Seweryn Boehm.

W roku jubileuszowym skład dyrekcyi jest następujący: Prezes: Edward hr. Raczyński, I wiceprezes: Dr Stanisław Tomkowicz, II wiceprezes: Stachiewicz Piotr. Sekretarz: Seweryn Boehm. Członkowie zarządu: Feliks Kopera, Konstanty Laszczka, Józef Kotarbiński, Jacek Malczewski, dr Józef Muczkowski, Jerzy hr. Mycielski, dr Józef Rostafiński, Władysław Prokesch, Włodzimierz Tetmajer, Wincenty Wodzinowski i Jan Zawiejski.

Piękny jubileuszowy obchód półwiekowego istnienia Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych, które tej sztuce drogi torowało, jest jednym więcej węzłem, łączącym przeszłość z chwilą dzisiejszą i dopełnieniem tego łańcucha ogniw w jakie stężała w swoich fazach rozwojowych sztuka lat ostatnich, — jeden z najświetniejszych czynników naszego kulturalnego rozwoju.

Władysław Prokesch.

Istnieje zresztą tajna konwencya pomiędzy Rosyą a Francyą, mocą której Rosya zobowiązała się na granicy pruskiej w Królestwie Polskiem utrzymywać stale 250.000 wojska liniowego. Warunkowi temu stało się zadość. Aby liczby tej nie uszczuplić, obmyślono następujący środek: Cztery powiaty okręgu warszawskiego, mianowicie: kutnowski, nowo-radomski, kielecki i jeden w gubernii łomżyńskiej, zostaną zmobilizowane; rezerwy zostaną na miejscu wojsk liniowych, a linia pójdzie na plac boju. Tym sposobem otrzyma się kontyngent kilkunastu tysięcy wojska. Termin mobilizacyi tej naznaczono na dzień 22 i 23 b. m.

„Ponieważ rzecz ta, choć dotąd utrzymywana w tajemnicy, przedostała się do wiadomości ogółu, skutkiem układania list poborowych, więc pomiędzy rezerwistami panuje trwoga, nie chcą bowiem wierzyć, że oni właśnie pozostaną w kraju, w zastępstwie linii. Nawet jednak, gdyby istotnie pozostali, to oderwanie ich na czas nieograniczony od pracy i zajęć, dających utrzymanie rodzinom, budzi obawę powiększenia zastępów ludzi bez chleba, już i tak licznych w kraju naszym. Obawa zwiększa się tem bardziej, gdyż rozporządzenie zmobilizowania czterech powiatów uważać wolno za tymczasowe, mogące być w każdej chwili rozszerzonem na całe Królestwo Polskie. Przewidywania te są tem słuszniejsze, ponieważ rozkaz mobilizacyjny przygotowany został już od kilku tygodni, a świeże straty armii rosyjskiej są tak straszne, że zapotrzebowanie nowych sił stało się znów koniecznem, tem bardziej, że koniec wojny, zamiast zbliżać się, oddalać się zdaje z każdą nową porażką“.

Dzienniki niemieckie donoszą, że w Jekaterynosławiu i Chersonie przyszło do groźnych zaburzeń z powodu starć rezerwistów z policyą. Mianowicie rezerwiści, powołani pod broń, nie zaopatrzeni w żywność i ubranie, rzucają się na sklepy żydowskie i rabują. Policya poskramia wybryki, stąd znowu starcie jej z rezerwistami. Sceny takie powtarzają się w rosyjskich miastach ustawicznie.

W bramie.

Pani domu posiada pokój bawialny, zwany zazwyczaj szumnie „salonem“ — służąca ma... bramę do przyjmowania gości. Mogłaby co tydzień urządzić sobie „jour fix“ w kuchni, ale żadna pani domu nie zgodziłaby się na to. Słusznie, czy nie słusznie, obecnie tego pytania roztrząsać nie będę, dosyć, że służba towarzyskie obowiązki swoje wypełniać musi w bramie. A trzeba dodać, że „stawanie w bramie“ uważają służbodawczynie za grzech mniej lub więcej ciężki, stosownie do pory stawania i osoby, z którą służąca stoi. I tę sprawę pomijamy na razie, a powtarzamy jedynie, że w Krakowie do bardzo rzadkich wyjątków należy kamienica, której brama nie byłaby w pewnych godzinach miejscem zebrań towarzyskich dla służby obojga płci. Zwłaszcza wieczorem, po ukończeniu roboty, zaludniają się bramy domów i rozbrzmiewają gwarem ożywionych rozmów. Dlaczego nie sień, albo schody? To nie wypada. Głąb sieni lub schody uważa szanująca siebie służąca za miejsce ukryte, rzucające materyalny i moralny cień na osoby, tam rozmawiające — brama przeciwnie, przystępna dla wszystkich, widzialna z domu i ulicy, nakłada hamulec na usposobienie zbyt krewkie. Zresztą brama jest niejako oknem na świat, nęcący tak bardzo po jednostajności niezbyt wonnej i jasnej kuchni.

A jaka tu panuje rozmaitość! Prym wiedzie „panna krakowska“. Postawcie ją na scenie, a będzie znakomitą subretką; w bramie wygląda jak piękny obrazek w zbyt wielkich i niezgrabnych ramach. Wysuwa stopę w żółtym kamaszku i chowa ją czemprędzej, poprawia kokardę we włosach, obciąga bluzkę, a potem zgrabnie przegina się i wygląda na ulicę. Nie ma nikogo. To nic nie szkodzi. Ona mizdrzy się sama do siebie, do mętnego odbicia swej twarzy w zapylonem oknie bramy.

Rzuca okiem na lewo i spostrzega, że z drugiej strony ulicy dąży ku niej służący lekarza, człowiek delikatny, pan jego bowiem jest specyalistą w chorobach nerwowych. Lokaj — „krakowskie dziecko“ — jest mimo czarnego ubrania i angleza trochę wesołym „andrusem“, gdy opuści przedpokój. Robi znakomicie „perskie oko“, więc zdala tą sztuką wita „pannę krakowską“. Ona udaje, że go nie widzi, i zajęta jest wpinaniem grzebienia we włosy za pomocą obu rąk, przyczem cała jej postać bardzo ponętnie wygląda.

— Dobry wieczór pannie Mani — powiada lokaj, stanąwszy na progu.

— A, to pan Stanisław. Tak się przelękłam! — odpowiada panna.

— Przecież panna Mania nie jest histeryczką — mówi lokaj, znający się niejako z urzędu na chorobach nerwowych.

Przez chwilę patrzą sobie w oczy, a potem wybuchają śmiechem. Dlaczego? Sami nie wiedzą. Zapewne z młodości.

— Tęskniłem za panną Manią — mówi dalej lokaj napół poważnie, napół żartobliwie. — Serce moje ze zmartwienia pokrajane już w kostki.

— Zanieś je pan do Sataleckiego, będzie dobry salceson.

I znowu oboje wybuchają śmiechem. A potem on ją obejmuje całą wzrokiem i na chwilę w oczach jego zapalają się złe i pożądliwe błyski. Ona prosto spogląda w źrenice jego, widzi owe błyski i dobrze je rozumie. Opuszcza powieki, niby pokonana, a wie, że zwycięstwo zaczyna się przechylać na jej stronę. On ją bierze za rękę i mówią do siebie półgłosem. On opowiada o swoich codziennych zarobkach z napiwków, które otrzymuje od pacyentów swojego pana — ona słucha uważnie, udając obojętną.

— Panno Maniu, bo tam pani „rozbija się“ za panną — woła z głębi sieni usłużny stróż.

Trzeba się niestety pożegnać. On, korzystając z pośpiechu, próbuje pocałować ją ukradkiem, ale panna Mania odskoczyła zgrabnie, zawoławszy energicznie: „Żadnych takich!“ Pobiegła na schody, a z poza muru obejrzała się. On stał jeszcze i spoglądał za nią. Posłała mu od ust całusa i pomknęła na górę. Stanisław, zapinając szczelnie anglez, wracał powoli do swego przedpokoju. Czy to „flirt“, czy miłość?

W bramie stanęła dziewczyna, ubrana po miejsku, ale... bosa. To nie panna krakowska, to Kasia z pod Kalwaryi, służąca „do wszystkiego“ z drugiego piętra. Zacina nieco z góralska, ale ma w zielonej skrzyni parasolkę i niciane rękawiczki. Prawda: i trzewiki. Nosi to wszystko tylko w niedzielę, zresztą w dnie powszednie o strój nie dba zbytnio. Oparła się o bramę i czeka na Wicka, który jest w pobliskim sklepie parobkiem, również „do wszystkiego“. Dźwiga beczki z piwem, a jak potrzeba, to kołysze dziecko, a nawet rondle myje. Fajkę zarzucił i pali „cienkie“. Również pochodzi z pod Kalwaryi, a do Krakowa przybył za chlebem. Służąc w mieście od lat kilku, już nie chodzi boso i z góralska nie wiele zacina. Powiada, że jest „krakowskim“, skoro służy i mieszka w Krakowie. Chodzi w kamaszkach sznurowanych, starej kurcie strzeleckiej i wypłowiałej czapce dżokejskiej.

Kasia niedługo czekała. Wicek stanął przed nią, nasunął czapkę na tył i wsadziwszy ręce do kieszeni, zapytał:

— Zgadniesz Kaśka, com ci przyniósł?

— Wstążkę?

— Wam ino wstążki w głowie. A kwaśnych cukierków nie łaska?

Wyjął z kieszeni garść cukierków, które widocznie porwał po drodze ze sklepu i wsypał wprost do kieszeni. Kaśka wzięła je do garści i po jednemu wkładała do ust, gryząc zębami tak silnie, że słychać było po całej sieni. On przysunął się do niej i chciał ją wpół objąć, ale w tej chwili zjawiła się w sieni Jadwiga, niańka z pierwszego piętra, zwana „pyzatą“. Nie była „panną krakowską“, ale nieco z góry spoglądała na Kasię, pochodziła bowiem z miasta Skawiny.

— Pan Winczenty u nas? — odezwała się kokieteryjnie.

— U mnie i tyle — mruknęła Kasia opryskliwie.

— A czy to bramę wzięłaś w dzierżawę? — odcięła się Jadwiga.

Kasia, widząc, że Jadwiga ma zamiar popsuć jej krótkotrwałą zabawę, uciekła się do podstępu i rzekła:

— Muszę wrzucić do skrzynki list mojej pani. Chodź Wicek.

— A wiesz, z której strony wrzucić list do skrzynki? — zapytała „pyzata“.

— Jak to? — zagadnął Wicek, zaciekawiony nieco.

— Trzeba wiedzieć, z której strony wrzucają listy do skrzynki mężczyźni, a z której kobiety — odparła „pyzata“.

Wincenty, sromotnie wzięty na kawał, zawrzał gniewem. Namyślał się nad odwetem, a wreszcie zawołał:

— A wie panna, gdzie raki mieszkają?

Poszedł czemprędzej z Kasią w ulicę, a „pyzata“ Jadwiga, patrząc za nimi, pogardliwie mruknęła: „Gorale!“

Tego rodzaju drobne zajścia nie psują zazwyczaj pogodnej harmonii, która cechuje zebrania towarzyskie „w bramie“. Schodzą się tu często wszystkie służące z kamienicy, równie dobrze „kapeluszowe“, jakoteż i „niekapeluszowe“, ażeby czas przepędzić na pogadance. Bawią się dobrze, gdy są same, a jeszcze lepiej, gdy znajdzie się chociaż jeden przedstawiciel płci brzydkiej. Czy obmawiają swoich bliźnich? Zamiast odpowiedzi, stawiam nowe pytanie: Czy w pokojach bawialnych także nie obmawiają?

H. Josse.

Kronika.

Kraków, 20 października.

Nowa szkoła Towarzystwa Szkoły ludowej im. królowej Jadwigi, została uroczyście otwartą w Koniowie, staraniem Koła pań w Przemyślu, 18 bm. Jest to dwudziesta szkoła T. S. L. i dowodzi, ile może sprawić inicyatywa jednostek patryotycznych wśród społeczeństwa. Ale też niechże społeczeństwo popiera tę inicyatywę, niech składa datki na rzecz T. S. L. Niech żadne zebranie, żadna uroczystość, żadna sposobność nie minie bez składek na Tow. Szkoły ludowej.

Wystawa drukarska w Krakowie. Muzeum Narodowe i Towarzystwo „Polska sztuka stosowana“ urządzaja w gmachu Muzeum Czapskich przy ulicy Wolskiej wystawę drukarską. Zarząd Muzeum Narodowego urządza dział historyczny drukarstwa w Polsce, Towarzystwo zaś „Polska sztuka stosowana“ wystawę działu współczesnego. Wystawa otwartą będzie dnia 15 grudnia.

W sprawie działu współczesnego zarząd Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“ przysyła nam następujący komunikat: Wystawa ma na celu przedstawić stopień artyzmu we współczesnem drukarstwie polskiem: uwydatnić dążenie do nadania rzeczom drukarskim polskim odrębnego charakteru, dać przegląd artystycznego zastosowania motywów swojskich. Przy przyjmowaniu okazów kryteryum artystyczne będzie decydującem. Artystyczny układ całości jest rzeczą najważniejszą i da się ocenić nietylko w ozdobnych wydawnictwach, jak albumach ilustrowanych, książkach upiększonych inicyałami, winietami, ozdobami, lecz nawet w prostym podręczniku szkolnym, traktacie naukowym, odezwie, adresie, etykiecie i t. p. Również ważną jest rzeczą umiejętny wybór czcionek, ich kombinowanie, unikanie czcionek dziwacznych, nieestetycznych lub zgoła nieczytelnych, a także umiejętny wybór papieru, kształtu książki i t. d. Obok okazów drukowanych wystawione będą projekty rysunkowe, zastosowane do drukarstwa.

Poza okazami drukarstwa w ścisłem tego słowa znaczeniu znajdą uwzględnienie na wystawie: litografie, drzeworyty i t. p., o ile z drukarstwem są związane, służąc do celów ozdoby i dekoracyi, np. afisze; nadto: artystyczne oprawy, okładki, papiery okładkowe i inne.

Towarzystwo „Polska sztuka stosowana“ zwraca się do drukarzy, litografów, wydawców i artystów polskich z prośbą o udział w wystawie. Ostateczny termin dla nadsyłania deklaracyj — 20 listopada, dla nadsyłania okazów — 5 grudnia b. r. Adres dla deklaracyj: Towarzystwo „Polska sztuka stosowana“ w Krakowie, ulica Wolska, L 14; dla okazów: Muzeum Czapskich, Kraków, ul. Wolska, L. 12. — Przyjmowaniem okazów zajmie się komisya rozpoznawcza Towarzystwa, uzupełniona przez zaproszonych fachowców, których nazwiska zostaną ogłoszone. Towarzystwo czyni starania o pozyskanie nagród dla drukarzy, litografów i wydawców.

Z Muzeum Narodowego. Przy kasie biletowej Muzeum Narodowego w Sukiennicach wystawioną została w ostatnich dniach rzeźba W. Brodzkiego, przedstawiająca w marmurze główkę rozpłakanego Bachusa. Przy nadzwyczaj niskiej cenie — bo wynoszącej zaledwie 300 koron — nie zabraknie zapewne w naszem mieście osób, które pragnąc ozdobić swe mieszkanie (rzeźba nadaje się szczególniej do mebli w stylu empire), pomogą w ten sposób Domowi Matejki do pokrycia znacznych kosztów podjętego właśnie odświeżenia klatki schodowej i sieni.

Szkoła dla dorosłych analfabetów na Kazimierzu istnieje od roku 1896, a opiekował się nią prowizoryczny komitet. Przez lat sześć korzystali z niej tylko mężczyźni. Od zeszłego roku otwarto także kursa dla pracownic i sług, które też w liczbie około 100 uczęszczały do tej szkoły. Aby zapewnić instytucyi trwałą opiekę, zawiązało się stowarzyszenie, którego celem jest: 1) utrzymywanie szkoły, gdzieby dorośli analfabeci płci żeńskiej i męskiej pobierać mogli bezpłatną naukę czytania i pisania w języku polskim, 2) utrzymywanie bezpłatnej czytelni i wypożyczalni, 3) urządzanie popularnych odczytów z dziedziny nauki.

Na mocy statutów, zatwierdzonych przez namiestnictwo, odbyło się pierwsze walne zgromadzenie dnia 16 b. m., celem wyboru wydziału, do którego weszli: dr Adolf Gross, jako prezes, p. Adela Propperowa, jako zastępczyni, prof. Adolf Lilienthal, jako sekretarz, następnie jako członkowie wydziału: dr M. Horowitz, dr W. Krongold, pani Landauowa, Celestyna Rosenberg, Paulina Rosenbergowa, Ludw. Rapoportowa, dr J. Steinberg i dyr. S. Spitzer. — Walne zgromadzenie poruczyło wydziałowi urządzenie w najbliższym czasie popularnych odczytów.

Z Towarzystwa im. J. I. Kraszewskiego (Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek) komunikują nam, że 26 listopada urządzoną będzie zabawa taneczna na cele Towarzystwa. Bliższe szczegóły (miejsce) podane będą później.

Z teatru ludowego komunikują nam: W sobotę daną będzie „Matka Polka“, sztuka na tle patryotycznem, grana z powodzeniem na scenie teatru ludowego we Lwowie.

Tragiczny zgon księdza. We wtorek wieczornym pociągiem jechał ks. Franciszek Krupnik, proboszcz z Zabierzowa pod Niepołomicami. Pociąg ten od 1 maja b. r. nie zatrzymuje się w Kłaju, najbliższej dla Zabierzowa stacyi kolejowej. Ks. Krupnik już parokrotnie podobno z dobrym skutkiem wyskakiwał z wagonu, gdy tenże na stacyi Kłaj zwalniał biegu. We wtorek wyskoczył tak nieszczęśliwie, że upadłszy na torze, głową uderzył o szyny i zabił się na miejscu. — Zwłoki nieszczęśliwego księdza zostawiono na torze kolejowym przez całą noc, aż do przybycia komisyi sądowo-lekarskiej. Pogrzeb ś. p. ks. Krupnika odbędzie się jutro rano w Zabierzowie.

Niebezpieczny wypadek. Znany w szerokich kołach Krakowa radca miejski i adwokat, dr Leon Rothwein, doznał onegdaj niebezpiecznego wypadku. Oto przy spożywaniu drobiu, dość wielka kostka z kurczęcia utkwiła mu w przełyku tak silnie, że nie zdołano jej stamtąd usunąć przez zabiegi chirurgiczne przez powołanych lekarzy, a nawet osunęła się jeszcze w dół, narażając pacyenta na poważne i ciężkie cierpienia. — Stan choroby dra Rothweina ma być bardzo poważny.

„Ars“. Miastu naszemu przybyła z dniem dzisiejszym nowa instytucya artystyczna, której zadaniem będzie pośredniczyć pomiędzy naszym światem malarskim i rzeźbiarskim a szerokiemi kołami publiczności w sprzedaży dzieł sztuki. Inicyatywę w powołaniu do życia tej instytucyi powziął zaszczytnie znany literat i krytyk sztuki p. Zygmunt Sarnecki, który też objął naczelne kierownictwo nowego salonu. Lokal tego nowego przybytku sztuki, którego podwoje dziś otwarto, mieści się na rogu ulicy Brackiej przy Rynku głównym. — W pięknym salonie znalazło pomieszczenie przeszło 100 dzieł sztuki pierwszorzędnej wartości i najgłośniejszych dziś w naszym świecie artystycznym firm. Obok głośnych dziś nazwisk profesorów naszej Akademii sztuk pięknych, znalazły się tu utwory całego szeregu wybitnych i uznanych artystów, którzy płody swego pędzla wystawili tutaj w celach sprzedaży, a całość ekspozycyi przedstawia wielkie bogactwo i wielką rozmaitość plonu artystycznego, ułatwiającą publiczności wybór dzieł sztuki od najcelniejszych i najwybitniejszych do najskromniejszych. Obrazy są przeważnie małych rozmiarów, ceny na nie nałożone są nader skromne w stosunku do niepośledniej ich wartości, tak, że publiczność nasza niezawodnie chętnie kierować tu będzie kroki, mając ułatwiony tu wybór.

Na ścianach salonu widnieją dwa piękne studya pastelowe prof. Axentowicza, studyum górala Wyczółkowskiego, łąka Stanisławskiego, studyum Mehoffera i Fałata, pełen wdzięku obrazek rodzajowy Wodzinowskiego, doskonałe studya portretowe Boznańskiej, pejzaże Uziembły, Trojanowskiego, Filipkiewicza, dwa wytworne pejzaże włoskie St. Janowskiego, pejzaż Szczyglińskiego, studyum Demczuka i liczny poczet starszych i młodszych artystów, których nazwiska wyłamują się na horyzoncie współczesnej sztuki.

Wobec braku u nas tego rodzaju prywatnego salonu, powstanie „Arsu“ przyjmie niewątpliwie ogół nasz z żywem zadowoleniem, jako poważną próbę przedsięwzięcia, ułatwiającego artystom pozbywanie swych płodów w warunkach dla nich najkorzystniejszych. Umiejętne i świadome celu i zadań kierownictwo daje w tym wypadku gwarancyę, że nowy salon odpowie potrzebom zarówno artystów jak i publiczności w sposób nie przynoszący ujmy sztuce, ale podający jej pomocną i życzliwą rękę.

Wystawę „Arsu“ zwiedzać można przez cały dzień.

Z Towarzystwa muzycznego. Kocian Jarosław wykona na produkcyi, która odbędzie się w poniedziałek dnia 24 b. m., w sali „Sokoła“, Ernsta, Dienzla, Wieniawskiego, Paganiniego, itd. W produkcyi tej weźmie udział pianistka p. Małgorzata Wolawy odegraniem utworów Chopina, Schumanna, Schutta i t. d. Bilety na produkcyę sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego w godzinach od 12 do 1 w południe, i od 4 do 5 po południu (Plac Szczepański, L. 3).

Sprawa Batkówny. Obrońca, skazanej onegdaj na 10 lat ciężkiego więzienia Anny Batkówny, dr Włodzimierz Lewicki wniósł dzisiaj do trybunału apelacyjnego odwołanie od wysokiego wymiaru kary.

Jeszcze jeden „redaktor“ przed sądem. Na wczorajszej popołudniowej rozprawie przeciw Feliksowi Doerflerowi, oskarżonemu o oszustwo, zeznawały panie: Medwecka i Domasiewicz (trzecia Jordensówna wyjechała z Krakowa) o tem, w jaki sposób oskarżony wyłudził od nich kaucye. Doerfler obiecał im od kaucyi 6%, oprócz tego przedstawił się im w roli wpływowej osoby, opowiadał n. p. że niezawodnie będzie wybrany do parlamentu jako rzecznik interesów żandarmów.

Następnie rozpoczęły się wywody stron. Po przemówieniu prokuratora dra Chwalibogowskiego, podtrzymującego oskarżenie w całej pełni, zabrał głos obrońca obwinionego adw. dr Gunkiewicz, który wykazywał, że w czynach zarzuconych oskarżonemu nie ma wcale znamion oszustwa, gdyż Doerfler działał w dobrej wierze, pewny będąc, że projektowane „Stowarzyszenie pensyonatów żandarmskich“ przyjdzie do skutku. Po obronie dra Gunkiewicza zabrał głos sam obwiniony i z płaczem prosił przysięgłych o werdykt uwalniający, gdyż skazanie byłoby ciosem nie tyle dla niego, co dla jego rodziny, chorej żony i trojga dzieci.

Po resumé przewodniczącego sędziowie przysięgli po dłuższej naradzie ogłosili werdykt, którym 7 głosami potwierdzili a 5 zaprzeczyli pytanie o zbrodnię oszustwa. Na podstawie tego werdyktu trybunał wydał wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary. Prokurator zgłosił natychmiast zażalenie nieważności i postawił wniosek o zatrzymanie nadal w areszcie śledczym obwinionego. Do wniosku tego trybunał się przychylił, wobec czego Doerfler odprowadzony został do kaźni więziennej.

Dzisiaj jednak prokuratorya państwa cofnęła wniesione, wczoraj zażalenie nieważności, a Doerfler został wypuszczony na wolność. Wiadomość o wypuszczeniu go z więzienia otrzymał Doerfler w chwili, gdy w kancelaryi więziennej pisał ogromne zażalenie na prokuratora do ministerstwa sprawiedliwości.

Z sali sądowej. (Nałogowa kradzież i rabunek). Ława przysięgłych w Krakowie rozpatrywała w dniu dzisiejszym sprawę o kradzież i rabunek. Mianowicie prokuratorya państwa oskarżyła Magdalenę Kudelową, wyrobnicę, o zbrodnię rabunku z § 190, popełnioną przez to, że gwałtem złote kolczyki dn. 26 czerwca b. r. w sieni domu przy ul. Józefa małoletniej Taubie Scharfównie z uszu wyrwała, a przy tej operacyi ucho dziecka zraniła. Oskarżona, nałogowa złodziejka i pijaczka, tłumaczyła się, że stróżka domu tego chciała jej owe kolczyki sprzedać, co jednak wobec zeznań świadków na wiarę nie zasługuje. Szczególniej zwróciło uwagę przesłuchanie matki dziecka, zeznającej z temże na ręku. Świadek zeznawał głosem silnym z uroczystą intonacyą, potępiając silnie oskarżoną. Wesołość wywołało przesłuchanie świadka Agnieszki Wuckowej, która szeroko opowiadała zdarzenie, strojąc najpocieszniejsze grymasy z żywą gestykulacyą. Zresztą galerya świadków, jacy się przed trybunałem przesunęli, to typy bezdomnych włóczęgów z zaułków Kazimierza, jakby wykrojone z słynnego dzieła Gorkija „Na dnie“. Z samego dna pochodzi też i owa oskarżona, z ust której pada takie straszne pytanie, rzucone robiącym jej uwagę, jak mogła coś podobnego zrobić „a cóż mnie innego robić, jak tylko kraść?“

Rozprawie przewodniczył radca Kulikowski, oskarżał zastępca prokuratora dr Solak, bronił adw. dr Tomicki. Ława przysięgłych odrzuciła pytanie o rabunek, a zatwierdziła tylko przekroczenie kradzieży, wobec czego trybunał skazał obwinioną, która 3 miesiące przesiedziała już w więzieniu śledczem, na dwa miesiące ścisłego aresztu. Skazana przez obrońcę swego wniosła odwołanie od zbyt wysokiego wymiaru kary.

Pod adresem magistratu. Mieszkańcy ulic: Dietlowskiej, Starowiślnej i Wielpole proszą magistrat, aby raz już przystąpiono energicznie do usunięcia resztek wystawy metalowej i ogrodzenia jej, które tamują swobodną komunikacyę w tej tak gęsto zamieszkałej dzielnicy. Zwłaszcza daje się to odczuwać obecnie, gdy panuje słota jesienna, a liczne zastępy dziatwy szkolnej z tamtej strony, mając zamkniętą komunikacyę wprost — obchodzić muszą plac byłej wystawy, przechodząc przez kopce błota i kałuże wody, chcąc się dostać do szkoły w śródmieściu.

Z kroniki wypadków. Stefan Grabka, woźnica hotelu Saskiego, jadąc dzisiejszej nocy przez ulicę Długą, został najechany przez pędzącą dorożkę, z powodu czego spadł pod koła własnego wozu i odniósł 7 bardzo ciężkich ran na głowie. Wezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego, po udzieleniu opatrunku, odwiozło nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Nowy sąd. „Gazeta Lwowska“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości, mocą którego ustanowiony przez to ministerstwo sąd powiatowy w Bołszowcach rozpocznie swoją działalność dnia 1 czerwca 1905.

Pożary. W Zbydniowie (Tarnobrzeg) zgorzało w ostatnich dniach 6 domów mieszkalnych wraz z budynkami gospodarskiemi i zapasami zboża. Szkoda wynosi około 12.000 koron. — W Tudiowie (Kossów) w cerkwi spłonął ołtarz, wartości około 800 koron, wskutek pozostawienia na nim płonących świec. — W Czyżowie (Złoczów) spłonęło 24 zagród włościańskich dnia 9 b. m. Szkoda wynosi przeszło 26.000 koron i zaledwie w jednej trzeciej części była ubezpieczoną od ognia.

Zmarli.

Emil Baniewski, uczestnik powstania styczniowego, zmarł w Levallois-Perret (we Francyi), przeżywszy lat 61.

Artur Gronostayski, wyższy urzędnik pocztowy, b. uczeń szkoły polskiej w Batignolles i liceum Bonapartego, urodzony w r. 1842 w Orleanie, umarł w Villeneuve. Ojciec jego był wychodźcą z r. 1831, poprzednio profesorem w uniwersytecie wileńskim. Ś. p. Gronostayski reprezentował zarząd poczt francuskich na wystawie w Wiedniu w r. 1873 i 1883, nadto w Berlinie w r. 1885. Znanym był jako lingwista: prócz ojczystego władał językami: francuskim, rosyjskim i niemieckim. W „Ecole des langues orientales“ wykładał język rosyjski.

Ze świata.

Z Warszawy. Wczoraj w kościele popijarskim ks. rektor Gralewski odprawił mszę za spokój duszy nestora rzeźbiarzy polskich, ś. p. Wiktora Brodzkiego, zmarłego w Rzymie 10 bm. Nabożeństwo odbyło się staraniem Towarzystwa artystycznego. W kościele było wielu artystów malarzy i rzeźbiarzy, oraz przedstawiciel świata literackiego i dziennikarskiego.

Wczoraj otwarto w sądzie okręgowym testament ś. p. Jana Goldstanda. Niezależnie od zapisów na rzecz krewnych, testament zawiera następujące legaty: 15.000 rubli na 3 stypendya ś. p. Jana Goldstanda dla studentów politechniki warszawskiej, Polaków, poddanych rosyjskich, bez różnicy wyznań; 5000 rubli na urządzenie i utrzymanie w szpitalu dziecięcym, przy ulicy Aleksandrya, łóżka imienia ś. p. Jana Goldstanda; 1000 rubli na przytułki noclegowe; 1000 rubli na pogotowie; 1000 rubli na kolonie letnie; 1000 rubli na kościół w Zaborowie; 2000 rubli na główny dom schronienia starców, sierot i paralityków starozakonnych przy ulicy Wolskiej. Ogółem tedy zapisy dobroczynne wynoszą 26.000 rubli.

Z walki z niemczyzną. W Inowrocławiu na Kujawach odbył się w niedzielę wielki wiec polski, na którym zaprotestowano ponownie przeciw przechrzczeniu nazwy tego miasta na „Hohensalza“. Na wiecu tym przemawiali głównie poseł dr Krzymiński i dr Brodnicki z Kołury.

„Sokół“ w Wągrowcu w Poznańskiem obchodzić będzie w niedzielę dnia 23 b. m. 10-tą rocznicę istnienia. Program obchodu obejmuje między innemi przedstawienie teatralne. Jak obecnie donoszą, przedstawienie zostało zakazane, mimo, że odegrać miano niewinne sztuczki: „Wizerunek mojej kochanki“ i „Wujaszek Alfonsa“. Walka z Sokołami wre więc teraz na całej linii! Nawet półurzędowa „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ twierdzi już, że Sokoły — to kadry przyszłego wojska polskiego.

Biskupstwa w zaborze rosyjskim. Na osierocone (przez mianowanie ks. biskupa Roopa biskupem wileńskim) biskupstwo tyraspolskie mianowany został dotychczasowy kanonik kapituły tyraspolskiej, Kessler. Dyecezya tyraspolska obejmuje wszystkie gubernie Rosyi południowej, położone nad morzem Czarnem, gdzie katolicy rozrzuceni są na olbrzymiej przestrzeni. Biskupem płockim (na miejsce ks. biskupa Szembeka, mianowanego metropolitą mohylewskim z siedzibą w Petersburgu) mianowany został ks. kanonik Wnukowski, prałat kapituły łucko-żytomierskiej. Konsekracya biskupa-nominata Wnukowskiego odbędzie się 13 listopada. Tym sposobem wakują w Królestwie Polskiem tylko dwa trony biskupie: sejneński (augustowski) po zgonie ś. p. ks. biskupa Baranowskiego i sufragania kalisko-kujawska po zgonie ks. biskupa Kossowskiego. Podróż ks. arcybiskupa warszawskiego Popiela do Rzymu ma właśnie, pomiędzy innemi, na celu porozumienie się co do tych ostatnich wakujących dyecezyj.

Uwięzienie morderców byłego radcy miejskiego w Wiedniu, Sikory, wykazuje niektóre zajmujące szczegóły. Małżonkowie Kleinowie, którzy dopuścili się tej zbrodni i uciekli na razie do Paryża, wynajęli sobie tam pomieszkanie w dzielnicy robotniczej przy ul. St. Denis na szóstym piętrze, już na poddaszu. Wynajęli mianowicie jeden pokój za 135 franków na cały rok. Kleinowie sądzili, że unikając dzielnic, w których mieszkają obcy przybysze, a ukrywszy się w dzielnicy robotniczej unikną czujnego oka policyi, tymczasem właśnie pomiędzy bluzowcami wpadł w oko cylinder Kleina i strojny kapelusz jego żony. Stróżka domu, w którym Kleinowie wynajęli pokój, zaraz powzięła podejrzenie na widok tej eleganckiej, jak na ową dzielnicę, pary. Popularny dziennik „Petit Parisien“ umieścił portrety Kleinów z opisem popełnionej przez nich zbrodni, skutkiem czego i owa dzielnica, w której zbiegowie zamieszkali, zaczęła mówić o tej sprawie i wprost podejrzewać nowych przybyszów. Wieść o nich doszła do komisaryatu dzielnicy, a resztę już dokonała policya. Szef biura bezpieczeństwa Hamard, umiejący dobrze po niemiecku, zabrawszy fotografie Kleinów, udał się do nich i zaraz poznał, że ma przed sobą morderców Sikory. Kleinowa przeczyła z początku, mówiąc, że nazywa się Kuhn, ale wreszcie oboje przyznali się do identyczności. Klein leżał w łóżku skutkiem opuchnięcia gruczoła pachwinowego nogi. Na policyi Kleinowa oświadczyła, że sama zamordowała Sikorę, a mąż nie widział nawet ofiary. „Niech mnie powieszą — mówiła w dalszym ciągu — ale niech dadzą spokój memu mężowi, który jest zupełnie niewinny. Klein uniewinniał się w sposób podły, składając wszystko na żonę i twierdząc, że postępował tylko za jej radami. W drugim dniu śledztwa wyraził się, że słuchał żony „jak pudel“. Hamarda po przesłuchaniu poprosił o papierosa, który też otrzymał. W obu koszach żółtych, które były wyżnym znakiem w poszukiwaniu Kleinów przez policyę, nie znaleziono papierów wartościowych, o których uwięzieni nie dali też żadnych informacyj. Przy osobistej rewizyi znaleziono przy nich tylko 530 franków. Tym razem policye wiedeńska i paryska mogą pochwalić się powodzeniem.

Bójka rezerwistów. Z Warszawy donosi korespondent „Dziennika Poznańskiego“:

Pod Warszawą na placu musztry na Bielanach jednego z rezerwistów, powołanych na zwyczajne ćwiczenia, uderzył oficer pięścią pod brodę za to, że postawa jego w szeregu nie była prawidłową. Rezerwista (zdaje się Polak) wymierzył mu natychmiast policzek. Oficer dobył pałasza, chcąc doraźnie opornego ukarać. Koledzy jednakże rzucili się na oficera i na obecnych podoficerów. Wszczęła się zażarta bójka. Zawezwano żołnierzy liniowych, którzy przybiegli na pomoc z bagnetami. Ponieważ rezerwiści mieli także karabiny z bagnetami, więc bójka przybrała rozmiary krwawe. Ostatecznie po obydwóch stronach zostało około 20 lżej lub ciężej rannych. Podobno dwóch już zmarło. Sprawa skończy się oczywiście przed sądem wojennym, który nie wybacza. Dodać należy, że pomiędzy rezerwistami znajdowali się przeważnie Polacy.

Budżet Wiednia. Zamknięcie rachunkowe stolicy naddunajskiej za rok 1903 wykazuje w dochodach zwyczajnych sumę 127,985.088 koron, w nadzwyczajnych 40,771.418 koron. Wydatki zwyczajne wynosiły 119,254.113 kor., nadzwyczajne 46,702.119 koron. Rachunki więc stolicy za rok wspomniany zamknięto z nadwyżką 2,800.275 koron.

Uwięzienie Taussiga. „Agencya Havasa“ donosi z Teneriffy, że Taussigowi odebrano znajdującą się w jego posiadaniu kwotę 700.000 koron. Taussiga odwożą władze statkiem „Kulle“.

Pomnik Billrotha. Obradujący obecnie w Abbazyi kongres balneologów postanowił wznieść w tem mieście pomnik dla uczczenia pamięci znakomitego lekarza i uczonego.

Uwięzienie anarchisty. Z Barcelony donoszą, że policya aresztowała niebezpiecznego anarchistę Pedro Postera. Znaleziono u niego kompromitujące listy, oraz fotografie Casseria i innych anarchistów.

Antoni Fabris. Serbowie stracili w dniach ostatnich wybitnego pracownika narodowego, jakim był A. Fabris, redaktor „Dubrovnika“. Był to jeden z najbardziej znanych dziennikarzy południowo-słowiańskich, wierny syn starego Dubrownika (Ragmy). W powrocie ze zjazdu serbskich dziennikarzy w Belgradzie, uwięziony na granicy przedlitawskiej i dłuższy czas trzymany w śledztwie, został oskarżony o zdradę stanu. Na otwartem zjeździe dziennikarzy słowiańskich w Pilźnie był obok Chorwata dra Mazzury drugim prezesem jednomyślnie wybrany. „Novi Srbobran“ poświęca pamięci zmarłego cały numer, ozdobny jego podobizną.

Serbski hymn narodowy. Na konkurs, rozpisany przez serbskie ministerstwo oświaty, wpłynęło dotąd 5 hymnów narodowych, między niemi najwięcej pochwał zyskuje hymn poety serbskiego Stefana Reszewic'a z Zagrzebia; melodyę skomponował chorwacki kompozytor Zajc. Na próbie śpiewu tego hymnu w Zagrzebiu podobał się on powszechnie.

Dymisya biskupa. Biskup z Rożnowa (Rosenau) na Węgrzech, Jan Iwankowicz, który — jak wiadomo — popadł w konkurs i wezwany został do ustąpienia, wydał dzisiaj list pasterski do swoich dyecezyan, w którym donosi, że dymisyonuje i udaje się do klasztoru.

Konferencya notaryuszów. Prezydent ministrów dr Koerber, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, zawiadomił prezydenta Towarzystwa no-

taryuszów w Austryi dra Mayrhofera, że konferencya notaryuszów z przedstawicielami ministerstwa sprawiedliwości odbędzie się dnia 22 b. m. w sali posiedzeń ministerstwa sprawiedliwości. Przedmiotem obrad konferencyi będą uchwały, powzięte w grudniu roku ubiegłego przez delegatów Towarzystwa notaryuszów austryackich na posiedzeniu w Wiedniu.

Ogromne bankructwo. W Morawskim Krumłowie (Mährisch Kromau) zbankrutowała fabryka wyrobów z wełny i bawełny pod firmą M. Geringera synowie. Stan bierny wynosi około 2 miliony koron, stan czynny milion koron, na tę bowiem sumę oszacowano fabryczne budynki. Ciąży na nich atoli dług hipoteczny Kasy oszczędności i 200.000 koron jednego z wiedeńskich wierzycieli, skutkiem czego stan czynny jest znacznie mniejszy.

Mianowania i przeniesienia. Prezydent gabinetu jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, przeniósł adjunkta sądu Eugeniusza Warmskiego z Wiśnicza do Gorlic.

„Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik przeniósł adjunkta budownictwa, Maksymiliana Matakiewicza z Tarnobrzega do Lwowa.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę: „Dyabeł Łańcucki", dramat w 4 aktach z epilogiem z czasów Zygmuntowskich Adolfa Nowaczyńskiego.

W niedzielę: „Dyabeł Łańcucki".

Z kalendarza. W piątek 21 października: Urszuli p. m. i Hilaryona op.; w sobotę 22 października: Korduli p. m. i Melaniusza b.; w niedzielę 23 października: Jana Kantego i Ignacego.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 października termometr doszedł od 7·0 do 11·2 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 20 października o godzinie 7 rano stan barometru 750·0 mm., termometru 7·5 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 20 października: pochmurno; chłodno.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Niezwykła satyra.** Bernard Shaw, słynny i bardzo oryginalny dramaturg angielski, napisał jednoaktową sztukę p. t. „Dlaczego okłamywała swego męża", którą wystawiono w Nowym Jorku w teatrze Berkeley'a Lyceum 27 września b. r. Sztukę przyjęto entuzyastycznie, lecz równocześnie z ogromnem zdumieniem. Oto sztuka powyższa była satyrą na własną sztukę autora p. t. „Candida", którą Nowy Jork znał doskonale już dawniej ze sceny. W swej niezwykłej satyrze autor wyjaśniał przeprowadzone myśli w „Candidzie" bez litości. „Herold" zapewnia, że jest to tak świetna sztuka, jakiej Nowy Jork nie widział od szeregu lat. [—]

— **Nowe książki.**

Adam Krechowiecki: „Mrok". Powieść na tle historycznem XVII w. Z cyklu „O tron". Warszawa 1905. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Stanisław Nałęcz Ostrowski: „Przed burzą". Powieść historyczna z XV w. Z cyklu „Półksiężyc a krzyż". Warszawa 1905. Nakładem Gebethnera i Wolffa.

Zygmunt Wasilewski: „Śladami Mickiewicza". Szkice i przyczynki do dziejów romantyzmu. Lwów 1905. Nakładem Tow. wydawniczego.

Tadeusz Sierzputowski: Pierwsza próba reformy policznej w Polsce. Warszawa. J. Fiszer. 1905.

Ryszard Muther: Historya malarstwa. IV. Malarstwo w epoce baroku. Wiek złoty malarstwa niderlandzkiego. Przełożył St. Wyrzykowski. Warszawa. Nakł. J. Fiszera.

Jonasz Lie: Ulwungowie. Karta z księgi namiętności. Z norweskiego przełożyła J. Klemensiewiczowa. Warszawa 1904. (Biblioteka dzieł wyborowych 349).

Ostatnie wiadomości.

— W sprawie angielsko-tybetańskiej nowe teraz powstają trudności. „Biuro Reutera" donosi, że okupacya doliny Czumbi w Tybecie potrwa zapewne 75 lat. Tybetańczycy oświadczają, iż nie są w stanie zapłacić nałożonego na nich odszkodowania w przeciągu ustanowionego terminu trzechletniego. Ze strony miarodajnej uczyniono propozycyę, aby Anglia okupowała dolinę Czumbi aż do ostatecznego zapłacenia odszkodowania, z czem Tybetańczycy mają się zgadzać. Co się tyczy umowy angielsko-tybetańskiej, oświadczył nagle chiński amban, że konwencya ta narusza zwierzchnictwo Chin. Wysłanie taotaja z Tientsinu do Lhassy uważają tylko za manewr celem zyskania na czasie przez tak daleką podróż. Zachodzi obawa, że tymczasem mógłby powrócić Dalaj-lama do Lhassy ze swym rosyjskim doradcą.

Kronika lwowska.

Lwów, 20 października.

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza we Lwowie. Komitet ogłasza, że dyrekcya kolei państwowych na własną rękę specyalnych pociągów urządzać nie może. Natomiast na każde zażądanie, przy zakupnie 375 biletów III klasy urządzony zostanie pociąg nadzwyczajny z 50% opustem, skoro powrót nastąpi tego samego dnia w nocy, tym samym pociągiem, a 40% opustem gdy goście powracać zechcą innemi pociągami. Równocześnie wydał dyrektor kolei państwowych polecenie na naczelników stacyj, ażeby w razie zgłoszenia (na 5 dni naprzód) z miejscowego komitetu znaczniejszej liczby podróżnych, przygotowali odpowiedni zasób wagonów.

Zgłoszenia z prowincyi są ogromne: z wielu powiatów przybędą włościańskie delegacye w liczbie po paręset głów. Pokucie, ziemia samborska, tarnopolska, lwowska zapowiedziały już tłumny udział w uroczystości, która przybiera, jako wyraz powszechnego hołdu dla wieszcza, imponujące rozmiary.

Śmierć posła. Z Wiednia donoszą: Wczoraj o godz. 9 wieczór zmarł tu po dłuższej chorobie w 59 roku życia poseł do Rady państwa z Izby handlowej we Lwowie Piepes-Poratyński. Już podczas ostatniej sesyi parlamentarnej zaniemógł; udał się na kuracyę na południe, skąd następnie w lecie przeniósł się do sanatoryum pod Wiedniem. W ostatnich dniach przewieziono go w beznadziejnym stanie do Wiednia. Lekarze odradzili przewiezienie chorego do Lwowa.

Pierwszy wykład prof. Kallenbacha odbył się w uniwersytecie lwowskim we wtorek po południu. Prof. Kallenbach wstępne słowa poświęcił pamięci wielkiego swego poprzednika, ś. p. Chmielowskiemu, a następnie przedstawił zabiegi w celu podniesienia historyi literatury polskiej. Zrobiono wiele, ale więcej zostaje jeszcze do zrobienia. Nie spuszczając więc z oka syntezy i uogólnień, iść potrzeba dalej drogą monograficznych opracowań i oceny poszczególnych pisarzów i okresów.

Licznie zebrani słuchacze podziękowali za prelekcyę oklaskami.

Z teatru lwowskiego. Dyrekcya zaangażowała p. Tarasiewicza na kilka występów w sztuce Jul. Germana „Lilith".

Z Izby sądowej. Trybunał karny skazał wczoraj b. słuchacza medycyny, Aleksandra Baczyńskiego, na 2 miesiące więzienia za kradzież i fałszywe meldowanie się w hotelu. Jakiś obywatel przyjął Baczyńskiego z litości na nocleg, a Baczyński ukradł mu kartkę zastawniczą na kilka losów, wartości przeszło 200 koron i sprzedał ją niejakiemu Bredlowi za 100 koron. Przeciw Baczyńskiemu toczy się także śledztwo o kradzież zegarka w Przemyślu.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek: „Lilith", bajka w 8 aktach przez J. Germana.

W sobotę: „Lilith".

W niedzielę po południu: „Słodka dziewczyna"; wieczór: „Lilith".

Z Sejmu krajowego.

(Telegramy „N. Reformy" z 20 października).

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego po odczytaniu petycyj zabrał głos marszałek krajowy i podniósł, że cały szereg stowarzyszeń i instytucyj udaje się po największej części w ostatnich dniach sesyi z rozmaitemi petycyami do Sejmu. Jeżeli Sejm obowiązany jest te petycye zbadać i w danym razie uwzględnić, to powinny one być wniesione w takim czasie, aby Sejm bez przeszkody w obradach mógł je załatwić. — Marszałek zaznaczył wkońcu, że mówi to w tej myśli, iż słowa te dojdą do wiadomości szerszych kół. (Brawa).

Odczytano wnioski hr. Wojciecha Dzieduszyckiego o zmianę ustawy z 22 czerwca 1867 r. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich w Galicyi w tym kierunku, aby na wniosek Rady szkolnej krajowej mógł minister oświaty (!) ustanowić w szkole średniej z językiem wykładowym polskim naukę języka ruskiego, i odwrotnie, jako obowiązkową; Stapińskiego o wezwanie rządu, aby komisarz rządowy w gminach, w których Rada gminna została rozwiązana, nie urzędował dłużej, niż pozwala ustawa; Włodka o sól dla powiatu tarnobrzeskiego; ks. Mazikiewicza o wybudowanie nowego gmachu dla gimnazyum ruskiego we Lwowie, i parę innych wniosków mniejszej wagi.

Wniosek Szweda o przeniesienie miasta Żywca z trzeciej do drugiej klasy płac nauczycielskich przekazano komisyi szkolnej.

Następnie uzasadniał poseł Baworowski wniosek w sprawie akcyi ochronnej dla emigracyi ziemskiej z naszego kraju.

Wniosek Baworowskiego odesłano do komisyi dla reform agrarnych.

Następnie uzasadniał Głąbiński wniosek z wezwaniem rządu, aby wykonał w całej pełni rozporządzenie ministeryalne z 5 czerwca 1869 roku co do języka urzędowego u władz rządowych. — Przekazano komisyi administracyjnej.

Następnie uznał Sejm potrzebę zbudowania w Nowym Sączu nowego szpitala oraz budynków pobocznych na innem odpowiedniejszem miejscu i upoważnił Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki w tej wysokości, jaka się okaże potrzebną na pokrycie połowy kosztów tych budowli i gruntów.

O Zakopane.

Buynowski referował sprawozdanie komisyi gminnej o gospodarce w gminie Zakopane i komisyi klimatycznej, i uczynił imieniem komisyi następujący wniosek:

„Sejm, przyjmując do wiadomości kroki, podjęte przez Wydział krajowy celem reformy stacyi klimatycznej, poleca Wydziałowi krajowemu, aby o wyniku tych usiłowań zdał sprawę Sejmowi, ewentualnie wziął pod rozwagę i przedłożył Sejmowi projekt osobnego statutu dla Zakopanego. Sejm oczekuje, że Wydział krajowy przedłoży na najbliższej sesyi osobną ustawę budowlaną dla gminy Zakopane, a przynajmniej ustawę, poddającą tę gminę pod przepisy istniejących już ustaw budowlanych".

W ogólnej dyskusyi zabrał głos dr Górski i podniósł, że niema miejscowości w kraju, o którejby tyle lat radzono i z tak małym skutkiem. Radzi się ciągle, a czynów niema. Zakopane rozwija się szybko, ale dziko. Niema ono takich warunków rozwoju, jakie mają wszędzie podobne miejscowości, a wszelkie porównywanie ze Szmeksem lub innemi miejscowościami wypadnie na naszą niekorzyść. Reprezentant Wydziału krajowego oświadczył, że zarząd gminy w Zakopanem przejęty jest najlepszemi chęciami i że stosunki administracyi gminnej są tam o wiele lepsze, aniżeli w innych gminach całego kraju. Mowca jest tego samego zdania, ale pyta się, jakie mogą być stosunki w innych gminach, kiedy zakopańskie uważane być powinny za wzorowe? Przyczyną wadliwości jest zła organizacya naszych władz autonomicznych i administracyjnych, oraz przestarzałe ustawy gminne i dualizm władz. Ujemne objawy czy w Zakopanem, czy w Borysławiu są tylko naturalnem następstwem dzisiej organizacyi. Jedno z dwojga: albo ta organizacya jest wadliwą, a w takim razie potrzebną jest reforma, albo reforma jest zbyteczną, czyli że się uznaje, iż w ramach dzisiejszej organizacyi da się złemu zapobiedz, to w takim razie ponosi się odpowiedzialność za objawy złego.

Stapiński oświadcza, że w Zakopanem nie dzieje się nic takiego, czegobyśmy potrzebowali się wstydzić, a pojęcia o jakichś rzekomych nadużyciach, jakie tam mają się dziać, wylęgają się tylko w chorobliwych mózgach. Nie potrzeba tedy alarmować społeczeństwa opowiadaniami o jakiemś „bagnie zakopańskiem" bo to nieprawda. Gdyby się chciało zadowolnić wszystkich krytyków Zakopanego, to zdaniem mowcy należałoby polecić Wydziałowi krajowemu, aby wywłaszczył całe Zakopane i wykupił wszystkie wille, jakie się tam znajdują. Mowca nie sądzi jednak, by to było korzystnem dla kraju, bo nikt nie kocha Zakopanego tak — jak góral. Panów z Warszawy lub Krakowa sprowadza tam kaprys(?!) ale góral przywiązany jest całą duszą do tego zakątka polskiej ziemi. (Więc niech robi, co chce. Prz. redakcyi).

Następnie członek Wydziału krajowego, d. Wereszczyński stanął w obronie stanowiska Wydziału krajowego i stwierdził, że gmina Zakopane jest dobrze administrowaną i okazuje wielką ofiarność dla stacyi klimatycznej. — Dalej stwierdził, że niema wcale zatargu między gminą a stacyą klimatyczną. Było tylko pewne nieporozumienie między funkcyonaryuszami tych organów, głównie z tego powodu, że funkcyonaryusze stacyi klimatycznej fałszywie pojmowali swój zakres działania.

Dr Rutowski zaznaczył, że dzisiejsza ustawa gminna jest z gruntu wadliwą. Jest ona nie polską, narzuconą nam, kopiowaną na wzorach niemieckich. Mowca wyraża zadowolenie, że szersze warstwy zaczynają poznawać, iż ten ustrój gminny, jaki jest, absolutnie nie da się dłużej utrzymać i sprawa wielkiej, zasadniczej reformy gminnej musi wejść niebawem na porządek dzienny Sejmu. Dalej krytykował statut, wydany dla klimatyki zakopańskiej, poczem polecił przyjęcie wniosku komisyi, który, zdaniem mowcy, jest słabym początkiem reformy gminnej.

Po przemowie Męcińskiego i referenta Buynowskiego wnioski komisyi gminnej uchwalono.

Inne wnioski komisyjne.

Z kolei na wniosek komisyi administracyjnej polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby jeszcze w bieżącej sesyi sejmowej przedłożył projekt ustawy o utworzeniu nowej gminy administracyjnej z rozparcelowanych gruntów obszaru dworskiego w Stupnicy, pod nazwą Stupnica Polska.

Dr Kolischer imieniem komisyi górniczej postawił wniosek o wezwanie rządu, aby przy każdej sposobności dokładał wszelkich starań o zrównanie w Niemczech taryfy przewozowej na naftę austryacką z taryfą na naftę rosyjską. Wniosek ten Izba uchwaliła bez dyskusyi.

Przy końcu posiedzenia uzasadniali jeszcze wnioski nagłe:

Pos. Żardecki o doraźną zapomogę dla pogorzelców Leżajska, Grodziska, Dolnego, Ursejowic i Siedliczki powiatu łańcuckiego. Dr Oleśnicki wezwanie rządu, by w drodze dyplomatycznej wyjednał u rządu rosyjskiego zabezpieczenie mienia włościan gminy Szydłowce pow. husiatyńskiego. Pierwszy wniosek odesłała Izba do komisyi budżetowej, drugi do administracyjnej, z poleceniem, aby zdały sprawę do dni trzech.

Po odczytaniu interpelacyj o godz. 2 m. 30 po poł. zamknął marszałek posiedzenie, naznaczając następne na jutro (piątek) g. 10 rano.

Z teatru wojny.

Przerwa w ubustronnych operacyach trwa, jak się zdaje, dalej; nadchodzą nawet doniesienia, że potrwa prawdopodobnie jeszcze kilka dni. Depesze, donoszące o nowych walkach i starciach, wymagają jeszcze potwierdzenia. W fachowych kołach europejskich zastanawiają się obecnie nad przyczyną i celem tej nieprzewidzianej przerwy. Ogólnie przypuszczają, że została spowodawana w pierwszym rzędzie brakiem amunicyi, której obie armie podczas tych 10-dniowych walk zużyły więcej, niż w tym czasie zdołano im dowieźć z magazynów lub etapów polowych. Z rozmaitych doniesień wnosić także można, że Japończycy oczekują przybycia posiłków i że dopiero po ich nadejściu rozpoczną dalsze kroki zaczepne. Co do Rosyan zdania są podzielone.

Z jednej strony wyrażają przypuszczenie, że Kuropatkin przewleka umyślnie rozstrzygnięcie walki, aby dać czas wschodniej grupie wojsk swoich do dokonania operacyj, które jej wyznaczono. Z drugiej natomiast zapewniają, że przerwa ta jest tylko zamaskowaniem odwrotu. Doniesienia, jakoby odwrót ten już się rozpoczął, zdają się potwierdzać ten domysł.

Faktem jest tylko, że Japończycy nie zostali wyparci z zajętych pozycyj i że rzekome sukcesy rosyjskie nie mają większego znaczenia.

Flota bałtycka już przepłynęła przez Bełt duński i płynie obecnie po morzu Północnem.

(Telegramy „N. Reformy" z 20 października.)

Sytuacya na linii bojowej.

Londyn. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery generała Oku pod datą wczorajszą: Prawa i środkowa armia **utrzymały podczas bitwy swoje stanowiska i posunęły się także naprzód.** Rosyjski oddział, który atakował flanki prawej armii, **został odparty na wschód.** Lewe skrzydło Japończyków ma tęsamą formacyę, jak na początku bitwy, jest jednakże bardziej wysunięte na północ o 24 kilometrów. Armie spoczywały przez dzień 19 b. m. Spoczynek ten potrwa zapewne kilka dni.

Dalsza ofenzywa czy odwrót?

Londyn. „Standard" donosi z głównej kwatery Kurokiego: Kuropatkin prowadzi dalej **walkę odwrotową,** jednakże nie jest niemożliwem, że mimo złych doświadczeń wykona atak, albowiem w myśl rozkazu nie wolno armii pod żadnym warunkiem cofnąć się do Mukdenu. Tensam sprawozdawca donosi 18 b. m., że podczas przeprawy przez rzekę Taitse **jeden batalion rosyjski uległ zupełnemu zniszczeniu** z powodu ognia Japończyków z karabinów maszynowych. Pierwszy raz (?) w tej wojnie karabiny maszynowe okazały się skutecznemi.

Na północnym brzegu rzeki Szacho **walczą dalej bez przerwy,** jednak bez dotychczasowej energii i zaciętości.

Przygotowany odwrót.

Londyn. Korespondent „Biura Reutera" znajdujący się przy armii henerała Oku, donosi w depeszy nadanej wczoraj w Fuzan: Mapy rosyjskie, znalezione przy Rosyanach, wskazują na to, że Rosyanie **przygotowali swój odwrót** i wyznaczyli wojskom miejsca, w których podczas pościgu mają stawiać opór. Wyjaśnia to powolność marszu Japończyków i brak powodzenia przy usiłowanem odcięciu Rosyan. Rosyanie **wykonują odwrót bardzo zręcznie.** Teren jest dla marszu nadzwyczaj trudny. Japońska konnica uniemożliwia rosyjski manewr obejścia **przez przekroczenie rzeki Chun.**

Już się cofają.

Berlin. Podczas gdy jedno z pism tutejszych zamieściło rzekomą wiadomość z Petersburga, jakoby 5 dywizyj japońskich było rozbitych, a stacya Szacho znajdywała się już w rękach Rosyan, telegrafują do „Taegl. Rundschau", że **Rosyanie cofają się na całej linii.** — Ojama otrzymał znaczne posiłki, które umożliwiają mu przejście do ofenzywy. — Złe powietrze przeszkadza operacyom obu stron.

Wynik dotychczasowych walk.

Londyn. Dzienniki angielskie zastanawiają się obecnie w obszernych artykułach nad wynikiem ostatnich dziesięciodniowych walk i zgodnie niemal dochodzą do wniosku, że **ofenzywa gen. Kuropatkina zupełnie się nie udała.** Prawe skrzydło japońskie (armia gen. Kurokiego) dotarło już również nad rzekę Szache i stoi obecnie w oddaleniu 10 mil od Mukdenu. Co do dalszego rozwoju przerwanej bitwy odzywają się rozmaite domysły i przypuszczenia. Z pewnej strony donoszą, że marszałek Ojama **otrzymuje z Inkau znaczne posiłki i że gdy wszystkie nadejdą na linię bojową, ze swej strony rozpocznie silną ofenzywę.**

Rzekome sukcesy rosyjskie.

Londyn. W Petersburgu przypisują teraz, że wiadomość o rzekomem przełamaniu centrum japońskiego przez Rosyan **była bezpodstawna.** Zdaje się więc, że Rosyanom powiodło się zdobyć tylko jednę z przednich pozycyj japońskich, co byłoby bez wpływu na dalszy przebieg bitwy. Tak samo nie sprawdzają się wieści o rzekomem rozbiciu dwóch dywizyj japońskich.

Odwrót rosyjski, jak donoszą z głównej kwatery generała Oku, wykonywany jest bardzo zręcznie. Grupa wojsk rosyjskich, która usiłowała obejść prawe skrzydło Japończyków (armia gen. Kurokiego) odparta została ku wschodowi.

Straty japońskie.

Londyn. Z głównej kwatery generała Oku donoszą 18 b. m.: Oddział japoński, złożony z 5 batalionów i 3 bateryj, który w ściganiu Rosyan posunął się za daleko od wschodu ku kolei żelaznej, **został przez Rosyan zaatakowany i stracił 8 armat.**

Przebierają się za Chińczyków.

Tokio. (Doniesienie Biura Reutera). Rząd postanowił za pośrednictwem amerykańskiego ambasadora w Petersburgu zaprotestować przeciw temu, że **rosyjskie wojska walczą w uniformach chińskich.** — Japoński urząd zagraniczny ogłasza, że dnia 4 października rosyjskie wojska walczyły w uniformach chińskich, atakując Japończyków na drodze, wiodącej do Mukdenu. Używanie strojów chińskich **narusza międzynarodowe prawa i jest szczególnie dla Chińczyków niebezpiecznem.**

Pod Portem Artura.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Czifu: Kapitan japońskiej armii oblężniczej koło Portu Artura, który tu wczoraj przybył, ocenia straty Japończyków pod Portem Artura **na 50.000 ludzi.** Oblężenie trwa dalej. Japończycy ustawili **400 armat** od Góry Wilczej do Takuszanu. Wiadomość o wyjeździe floty bałtyckiej **przyspieszyła akcyę Japończyków.** W najbliższych dniach mają oni **wykonać silny szturm.**

Londyn. Ogólna uwaga skupia się teraz znów koło Portu Artura, gdzie według doniesień z Tokio, zbliżać się ma również **chwila rozstrzygająca.** Z Tokio donoszą, że wkrótce nastąpi **ogólny walny szturm do twierdzy.** Opinia publiczna w Japonii żąda gwałtownie przyspieszenia ostatecznych kroków ze względu na zbliżającą się zimę. W tej porze roku nietylko bowiem położenie armii oblęgającej byłoby bardzo trudne, ale nadto niemożliweby było utrzymanie blokady od strony morza z powodu silnych burz morskich.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Czifu: Z Dalnego odbywa się ciągle wysyłka armat do Portu Artura. Znaczne posiłki **wysyłają do Gensan.**

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Czifu: Koło wysp Niaoiao zatonął okręt japoński, który wiózł pszenicę.

Flota bałtycka.

Paryż. Petersburski korespondent „Matina" donosi, że eskadra bałtycka po wypłynięciu na Ocean atlantycki podzieli się na dwie grupy. Pierwsza, obejmująca krążowniki, popłynie przez kanał sueski, druga, złożona z pancerników, wkoło Afryki („Przylądka Dobrej nadziei").

Skagen. Dziś rano do zatoki Aalbaeker na południe od Skagen zawinęło 8 okrętów rosyjskiej floty, a o 8 godzinie dalszych ośm. W zatoce tej stały już cztery z węglami.

Kolej bajkalska.

Petersburg. „Birżew. Wied." ogłasza rozmowę jednego ze swoich współpracowników z ministrem Chilkowem, który oświadczył, że wszystkie rozpowszechnione za granicą wiadomości o złym stanie kolei bajkalskiej są nieprawdziwe. Prawdą jest, że pociąg próbny, którym jechał minister, potrzebował **cztery dni na przebycie 200 wiorst,** prawdą jest także, że **pociąg wykoleił się w Kuttuhu,** ale od tego czasu nic podobnego się nie wydarzyło. Obecnie kursują pociągi z szybkością 20 wiorst na godzinę. — Minister podniósł następnie, że transport frachtów prywatnych będzie wstrzymany, jak długo kolej przewozi transporty wojskowe. Można temu zapobiedz tylko przez używanie syberyjskich dróg wodnych. Dotyczący projekt, którego urzeczywistnienie kosztowałoby 12 milionów rubli, jest już wypracowany. Kolej syberyjska, jak długo trwają transporty wojskowe, nie będzie mogła przewozić frachtów prywatnych.

Japonia a Korea.

Londyn. Jak donosi „Standard", kontrakt w sprawie zamianowania Japończyka Mogaty finansowym doradcą Korei, został już podpisanym.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 20 października.

Katolickie centrum.

Wiedeń. Klub katolickiego centrum odbył dziś pod przewodnictwem posła Kathreina posiedzenie, na którem omawiano między innemi także projekt utworzenia wielkiego stronnictwa centrum w Radzie państwa, któreby obejmowało także stronnictwo chrześcijańsko-socyalne. W końcu przyjęto rezolucyę tej treści, że klub w zasadzie zgadza się na ten projekt, jednakże wobec stanowiska, jakie zajęło kilka dzienników, wstrzymuje się na razie od dalszych kroków.

Rzekomo fałszywe wieści.

Petersburg. Agencya telegraficzna stwierdza że ostatnie dni obfitowały w mnóstwo fałszywych wiadomości, jak ta, że usiłowano otruć garnizon twierdzy petropawłowskiej, lub że wśród kozaków orenburskich w Helsingforsie powstał bunt. Jedno z pism francuskich tendencyjnie przedstawia Rosyę w najczarniejszych barwach, a „Times", aby służyć interesom Japonii, donosi, że rząd rosyjski zamyśla użyć skarbów kościelnych na dalsze prowadzenie wojny. Agencya stwierdza, że te wszystkie wieści są nieprawdziwe, podyktowane tylko nieżyczliwością dla Rosyi i chęcią szkodzenia jej finansom.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 20 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 668·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 781·75. Akcye Anglobanku 281·50. Akcye Unionbanku 542·50. Akcye Länderbanku 453·50. Akcye Bankvereinu 548·50. Akcye Bodencredit 968·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 547·—. Akcye kolei państwowych 648·75. Akcye kolei południowej 85·25. Akcye kolei Elbethal 420·—. Akcye kolei północnej 5.50·—. Akcye kolei czerniowieckiej 580·—. Akcye Alpiny 480·—. Akcye Rima Muranyi 526·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2400·—. Akcye Fabryki broni 526·—. Akcye Tureckie tytoniowe 349·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1105·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·95. Renta majowa 99·85. Renta koronowa austryacka 99·90. Renta koronowa węgierska 97·95. 5% Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·40. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·20. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·80. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 132·—. Marki 117·62. Ruble 253·50.

Usposobienie: Po rezerwowanym przebiegu silne na zagranicę, staatsbany bardziej ożywione.

Cukier stały 26·45—60. Spirytus bez ochoty 52·10—80. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 20 października (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	[illegible] 25	254 25
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 [illegible]	19 12
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 50
4% " " "	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	99 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	100 25
4% " " " " " 42-letn.	99 50	— —
4% " " " " " 56-letn.	99 —	99 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
5% Pożyczka miasta Lwowa	96 50	97 50
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 25	102 25
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 50
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 25	102 25
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	84 —	88 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	547 —	550 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	584 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta papierowa	99 70	100 20
4 2/10% wspólna renta srebrna	99 60	100 10
4% renta koronowa austryacka	99 75	100 25
4% renta koronowa węgierska	97 85	98 85
4% renta austryacka w złocie	119 50	120 —
4% renta węgierska w złocie	119 —	119 50

Kamienica

2 piętr., prawie nowa, dobrze się rentująca, którą można nabyć z małym kapitałem, jest ze względów familijnych zaraz do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „N. Reformy" pod **2960**. 2960 1 3

Przy obywatelskiej rodzinie **pokój dla dwóch panien** z całem utrzymaniem **do wynajęcia** zaraz. Wiadomość: **ul. Szczepańska 11, II p., l. m. 9.** 2964 1 3

Dwóch pomocników stolarskich

którzy liczą na stałe zatrudnienie w zimie, przyjmie zaraz **Wiktor Harok, stolarz w Frysztacie** (Śląsk austr.). 2966 1 3

Cukiernia 12 lat istniejąca, z najlepszą klientelą, z komfortem urządzona z dużymi zapasami, z powodu stosunków rodzinnych do odstąpienia inteligentnej osobie na korzystnych spłatach. Adres w Administracyi „Nowej Reformy" pod 2962. 2962 1 6

Młody

żonaty, rutynowany handlowiec, z działu kolonialnego, obeznany gruntownie z ekspedycyą kopalń węgla, pracujący obecnie w jednej z większych firm w Król. Pols. samodzielnie, poszukuje posady zarządzającego kierownika, dysponenta, magazyniera, ekspedytora lub t. p. Referencye poważne. Łaskawe oferty adresować **Ludwik Z., Sosnowiec. Skrzynka pocztowa 101.** Król. Polskie. 2959

Julian Dasiewicz

mydlarz od 40 lat założenia

w Krakowie, przy ul. Szczepańskiej pod l. 2, dom WP. Waltera,

poleca Szan. Publiczności: **Naftę cesarską i Salonową** niezapalną, oraz **Mydła** własnego wyrobu pod nazwą **„Prima Oliwne"**, czysto ziarnkowego, bez jakichkolwiek domieszek, bardzo wydatne i nieszkodliwe dla bielizny. 2638 4 4

Magazyn Mód

R. BEDNARSKA

Floryańska 44,

poleca na sezon zimowy kapelusze gotowe w najnowszych fasonach i takowe przyjmuje do ubrania po niskich cenach. 2506 7 12

Lokal z trafiką

w Półwsiu Zwierzynieckiem l. 27, składający się z czterech ubikacyj, magazynu i piwnicy, nadający się na restauracyę, handel korzenny i wyszynk wszelkich napoi, kawy, herbaty i t. d., jest zaraz **do wynajęcia** wraz z urządzeniem. — Wiadomość tam u właścicielki. 2951 3 5

Doktor praw

egzaminowany buchalter z praktyką fabryczną w Wiedniu, były sekretarz prywatny i kasyer w kraju, Polak, katolik, szuka odpowiedniej posady prywatnej. Adres w Administracyi „N. Reformy" pod **2946**, lub pod lit. **„N. N. 100"** Wien, XVIII., Gymnasiumstrasse poste restante. 2946 3 3

Pieniądze na 4%

pożyczki amortyzacyjne na I i II miejsce, ewentualnie konwersye tychże, na domy czynszowe, posiadłości gruntowe, ciała tabularne, fabryki etc. do wysokości $^3/_4$ części oszacowanej wartości, przeprowadza w przeciągu dni 14

Agencya Bankowo-Komisowa w rejestrze handlowym prot. firma **w Jaśle.** 2937 2 25

Zdolni sprzedawcy.

Jedna z większych firm w zachodniej Galicyi poszukuje zdolnych **agentów i inkasentów** ze stałą pensyą i prowizyą. Wymagana kaucya K 200. Zgłoszenia pod **D. G. 50** poste restante **Kraków.** 2888 3 3

Mężczyzna

Polak, na dobrem stanowisku w Szwajcaryi, nie mający znajomości, radby w celu matrymonialnym zawrzeć znajomość z panną lub wdową, Polką, z dobrego domu, mającą posag i mówiącą o ile możności, po niemiecku, lub po francusku. Łaskawe zgłoszenia z fotografią i wymogami, ręcząc za dyskrecyę słowem honoru, prosi przesyłać do 28 października 1904 r. pod **Z. de Prawdzio, Solothurn** (Suisse) poste rest. 2967

Masło! Gęsi!

wysyłam co dzień świeżo bite; gęś z tłustą kaczką lub 3—4 tłustych kaczek złr. 2·80; 5 kg. z porecz. natur. co dzień świeżego masła 4·25 złr.; 5 kg. z porecz. natur. miodu 3 złr.; $^1/_2$ masła, $^1/_2$ miodu 3·75 złr. — za zaliczką 2936 2 3

M. GLASER, Skała n. Z.

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

w Krakowie, ul. Karmelicka 66

poleca na sezon jesienny:

Szczepy owocowe w doborowych gatunkach; krzewy owocowe i ozdobne. Wielki wybór roślin doniczkowych, palm wszelkiego rodzaju; sześć par Wawrzynów ogromnych rozmiarów po nader umiarkowanej cenie. Cebulki hyacyntów po cenie 20, 25 i 30 h; do sadzenia w gruncie 16 h za sztukę; tulipanów po 10, 12 i 16 h za sztukę. Klęcze konwalii, których mieć będziemy do 80.000 sztuk; do pędzenia 20 kor., zaś do posadzenia w gruncie 5 koron za 1000 sztuk. 2764 7 0

Cennik na żądanie przesyła się opłatnie.

Filozof z IV. r. poszukuje lekcyj. Zgłoszenia pod **2938** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 2938 3 3

Maszyna do pisania „Sun"

jest **do nabycia** w sklepie optycznym 2874 4 0

L. Tomaszkiewicza

w Krakowie, ul. Floryańska 2.

Willa I. piętrowa

o 14 pokojach, wraz z całem umeblowaniem i fortepianem w Zakopanem, przy ul. Jagiellońskiej bardzo korzystnie **do sprzedania.** Wiadomość u p. Leopolda Czapnickiego, Kraków, ul. Starowiślna Nr 1. 2854 4 4

JUBILER

B. ARMATOWICZ

Kraków, Rynek gł. l. 18.

Skład wyrobów **złotych i srebrnych** najgustowniejszych w największym w wyborze.

Zamiana, tudzież naprawa biżuteryj sumienna i punktualna.

Chińskie srebro po cenach fabrycznych na składzie. 2809 3 0

Pokój elegancki

(ewentualnie z całem utrzymaniem i pościelą) zaraz **do wynajęcia.** Ul. Gołębia niższa l. 16, II p. 2939 2 6

Miód pszczelny świeży (lipowy, tegoroczny), patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych, już z opłatą poczty za 7 koron (po powołaniu się na to ogłoszenie) **Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Sie mikowcach, poczta Siemikowce.** 2935 2 30

Proszę korzystać ze sposobności.

Zakupiłem 5000 metrów

JEDWABNEJ MATERYI

i sprzedaję od 45 ct. do 60 ct. metr.

2821 6 6 **G. Mangel, Grodzka 47.**

Filia

parowej fabryki wędlin koszernych

Leona SPIRY, Plac Dominikański 4,

poleca wieczorem ciepłe mięso, ozór, kiełbasę i wszelkie wyroby masarskie. 2932 2 5

Konkurs.

Przy powiatowej Kasie dla chorych w Wadowicach jest do obsadzenia posada **sekretarza** z płacą roczną 600 koron bez wszelkich innych dodatków.

Bliższych wyjaśnień w tej sprawie, a w szczególności co do wymagań od ubiegających się o tę posadę udzieli ustnie p. Teofil Kluk, przewodniczący Kasy dla chorych.

Podania o nadanie powyższej posady należy wnosić na ręce wyżej wymienionego Przewodniczącego do **końca października b. r.** 2928 3 3

Kolibry śpiewające w różnych barwach parka od złr. 2·50 do 3·50; małe zielone i 3-kolorowe papużki parka od złr. 3·80; prawdziwe harceńskie kanarki, wyborne śpiewaki od złr. 6·—; duże zielone i czerwone, już oswojone, papugi od złr. 11·—; praktyczne klatki, żywność, dalej złote rybki, koty angorskie, małpki, różne rasowe kury i t. d. wysyła pocztą handel zoologiczny **K. WALTERA w Krakowie, ul. Sławkowska 16.** Także wypycha się tanio ptaki i zwierzęta. **Wielki wybór różnych czysto rasowych psów.** Cenniki bezpł. za nadesł. 10 h. marki **Ostrzeżenie!** Nie trzymając żadnych agentów, więc ich też na prowincyę z towarem nigdy nie wysyłam. Ostrzegam przeto szan. interesentów przed takimi, którzy z lichemi ptakami po prowincyi podróżując — przedstawiają się jako wysłańcy mej firmy, czego będę prawnie dochodził. 2569 9 15

Ameryka.

Odjazd z Hawru w każdą sobotę.

Bilety do nabycia przez

LINIĘ FRANCUSKĄ.

Dobry i szybki przewóz. Znakomite utrzymanie wraz z winem i likierem. Bilety kolei amerykańskich do każdej stacyi po zwykłych cenach.

Bliższe szczegóły zadarmo przesyła

Französische Linie

Wiedeń, IV., Weyringergasse 8. 2907 10 11

Wspaniałego wydawnictwa

Księgarni H. Altenberga we Lwowie

pod tytułem

SZTUKA POLSKA

(malarstwo)

wyszedł zeszyt **jedenasty** poświęcony wyłącznie

JANOWI MATEJCE

Zeszyt ten zawiera **sześć** reprodukcyj, a mianowicie:

Portret własny Matejki (podwójna autotypia),
Hołd Pruski (całość) (podwójna autotypia) i
Cztery kolorowe reprodukcye z najważniejszych fragmentów Hołdu Pruskiego.

Nadto mieści się w tym zeszycie:

Życiorys Jana Matejki,
Opis obrazu „Hołd Pruski".

Obszerny tekst pióra **Stanisława Witkiewicza.**
Całość zdobi nowa **okładka Stanisława Dębickiego,** oparta na motywach **Jana Matejki.**

Prenumeratorzy „Sztuki Polskiej" otrzymują ten zeszyt po zwykłej cenie koron 2·—, natomiast w oddzielnej sprzedaży wynosi cena tego zeszytu koron 5·—. 2866 4 4

Egipskie tutki i bibułki

AIDA

pod gwarancyą z papieru „vergé combustible".

Wyrób galicyjski.

2609 9 25

Cukrownia i Rafinerya w Przeworsku

rozpoczęła już tegoroczną kampanię, a powiększywszy znacznie produkcyę i wprowadziwszy wyrób kostek krystalicznych, jest w stanie zaopatrzyć rynek

w cukier rafinowany wyborowej jakości we wszelkich gatunkach.

2926 2 12

ORYGINALNE VICTORIA

MASZYNY DO SZYCIA

do użytku domowego, oraz do celów przemysłowych, zasługują istotnie na wszelkie uznanie wskutek swych znakomitych zalet.

Oryginalne Victoria maszyny do szycia są najlepsze, okazują się przeto jako najtańsze.

Oryginalne Victoria maszyny do szycia są z najlepszego materyału wyrabiane, wykończone z nadzwyczajną doskonałością, z uwzględnieniem najnowszych zasad mechaniki.

Oryginalne Victoria maszyny do szycia nie mają nic wspólnego z tanią fabrykacyą masową, natomiast jest przewodnią zasadą fabryki, by publiczność kupująca w

Oryginalnej Victorii nabyła maszynę do szycia najlepszej jakości. Nadzwyczaj eleganckie i trwałe urządzenia drzewne pochodzą z własnej stolarni parowej.

Oryginalne Victoria maszyny do szycia szyją wprzód i w tył, a wszystkie, od najtańszej do najdroższej nadają się wybornie do haftu artystycznego. 2868 2 3

Prosimy o łaskawe porównanie cen i wypróbowanie jakości.

Z wysokiem poważaniem

Sperber & Frühling

Lwów, ulica Trzeciego Maja l. 5.

HENNOLINA

nieszkodliwy wyciąg roślinny do farbowania włosów. Barwi stopniowo a trwale od blond do najciemniejszych. Pozostawia włosy czystymi, konserwuje i wzmacnia. — Okazała się ze 2766 wszystkich dotychczas znanych środków najlepszą. 9 10

Poleca **Wiskida Remi Kraków, Plac Maryacki.**

HENNOLINA flakon kor. 2 i 4. DEGRESATOR niezbędny do odczyszczania włosów przed barwieniem, flakon kor. 1·60.

Folwark Morawsko, poczta Jarosław, ma do sprzedania 1000 cet. metr. **ziemniaków** gorzelnianych, białych, loco stacya Jarosław po cenie K 4·80. 2886 3 3

Pracownia sukień i okryć

Elżbiety Banachowskiej z Warszawy

w Krakowie, Szewska 22, II p.

wykończa szybko i elegancko powierzone roboty po cenach umiarkowanych. 2954 2 3

Dr Przybyło

adwokat w Krościenku nad Dunajcem poszukuje **koncypienta** rozpoczynającego praktykę. 2944 2 3

!!Świeży miód pszczelny!!

(lipcowy) patokę, leczniczy, deserowy z poręczeniem za prawdziwość jakości, wysyła w 5-klgr blaszankach po 6 K **opłatnie J. Manozer w Mikulińcach.** 2126 37 50

Nowość! Kołdry na puchu, wierzch i spód jednakowy, do użytku z obu stron, nadzwyczaj leciutkie i ciepłe po złr. 16·50, 18, 20 do 22; **Kołdry atłasowe jedwabne** po złr. 20, 25, 30 do 40, do nabycia tylko w specyalnej pracowni kołder i materaców **Józefa Schustera, Lwów, ul. Kopernika 5.** 2329 18 30

Młody urzędnik

korespondent języka polskiego, niemieckiego, francuskiego i angielskiego, posiadający gruntowne, znajomości buchalteryi, oraz praktykę zagranicą, poszukuje posady. Zgłoszenia pod 2857 przyjmuje Adm. „N. Reformy". 2857 6 6

Pierwsze piętro

przy ul. św. Anny, L. 3,

składające się z 7 dużych pokoi,

jest zaraz do najęcia.

Lokal nadaje się na biura, na klub i t. p.

2558 21 0

Zastawione brylanty, złoto, srebro i inne klejnoty i starożytności, **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach **M. BRENNER,** jubiler, **ul. Szpitalna 9.** 2848 7 25

PENSYONAT

dla niemych, głuchoniemych, jąkających się i niedołężnych dzieci

LEONA i A. B. STĘPOWSKICH

(art. dram. teatru miejskiego w Krakowie,

201 **Kraków, ul. Długa Nr 13.** 43 52

Udzielam także lekcyj dykcyi i deklamacyi zbiorowo i oddzielnie.

Mieszkanie

II piętro, pod trzema dzwonami, ul. Floryańska 24 (po Kole mieszczańskiem), składające się z 4 pokoi, przedpokoju i kuchni, jest od 1 listopada b. r. **do wynajęcia.** 2855 4 4

EKSTRAKT ORZECHOWY do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumiarza z Warszawy.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut zafarbować posiwiałe włosy na kolor ezs. ay, brunatny, szatyn i blond.

W Krakowie u firm: J. Hanak i Spół., Reim i Spółka, R. Wiskida i Fr. Zepeth i Spół. — **we Lwowie** u J. Friedrich i A. Beaock, ul. Hetmańska Nr. 4, Piotra Mikolascha i Ski i u Ig. Jahla, hot. Europ. Cena flakonu **3 korony,** flakoniki próbne **kor. 1·20.** 2377 8 12

Główny skład:

w Warszawie, ul. Nowo Senatorska, L. 2.

Jacek Ludwiński

ZEGARMISTRZ

755 **ul. Nad Rudawą 25, II p.** 61 0

Mężczyzna

w sile wieku, świeżo przybyły z Warszawy, władający kilkoma językami w słowie i piśmie, pracowity i skromne wymagania mający, prosi o jakiekolwiek zatrudnienie. **Może udzielać lekcyj francuskiego w zamian za pomieszczenie lub obiad.** Zgłoszenia pod **2903** przyjmuje Administracya „N. Reformy" 2903 3 0

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak:

Woda Bilińska

wyrobu naszego, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.** **K. Rząca i Chmurski w Krakowie,** właściciele fabryki wód mineralnych.

65 28 0

Parowa fabryka mydła i mydełek toaletowych

założona w r. 1874 — pod firmą

STANISŁAW ROŻNOWSKI W KRAKOWIE

poleca swoje znane z dobroci

MYDŁA DO PRANIA.

Specyalnie polecam gatunki zaopatrzone markami ochronnemi i firmą, jak:

Mydło z syreną
Mydło z Krakusem
Mydło karawanowe z wielbłądem.

Marki te bywają naśladowane, dlatego proszę żądać wyraźnie mydła do prania tylko z powyższemi markami i z moją firmą, wycięniętą na każdym kawałku.

Mydła mego wyrobu są nadzwyczaj wydatne i oszczędne, dlatego najtańsze. Do nabycia wszędzie.

732 33 0

C. k. austr. koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 października 1904 r. (czas środk. europ.)

Odchodzą z Krakowa:

4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.16 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.55 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Iokan, Budapesztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.40 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

4.40 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Iokan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Iokan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.45 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.19 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.10 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.05 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
1.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Iokan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni [illegible], w handlu Fischera (Hala A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.